Nr. 158

Kraków, środa 15 lipca 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
[illegible] 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

„Piłsudskizm“

ZNAMIENNA OPINJA FRANCUSKIEGO POLITYKA I UCZONEGO O BRZEŚCIU I SYSTEMIE RZĄDÓW SANACYJNYCH W POLSCE

Grono francuskich profesorów prawa i nauk politycznych podjęło wydawnictwo „Współczesnej Bibljoteki Konstytucyjnej i Parlamentarnej“ („Bibliotheque Constitutionelle et Parlementaire Contemporaine“). Jako pierwszy tom ukazała się świeżo książka **prof. Joseph Barthelemy** pod tyt. **„La crise de la democratie contemporaine“**. Autorem jej jest wybitny profesor prawa politycznego w Sorbonie, członek Instytutu, b. poseł do Izby deputowanych z grupy umiarkowanych republikanów, jeden z najbardziej cenionych prawników francuskich, wypróbowany przyjaciel Polski, znający bliżej jej sprawy wewnętrzne, zapraszany przez naszą dyplomację jako ekspert w niejednem trudnem zagadnieniu.

P. Barthelemy określa się sam jako demokrata i parlamentarzysta, jakkolwiek znany jest z swoich poglądów umiarkowanych, nie tai też żadnej z ujemnych stron i trudności współczesnego życia parlamentarnego.

W książce swej omawia on jako charakterystyczne cztery typy dyktatur współczesnych: 1) faszyzm, 2) riweryzm, 3) piłsudskizm (to oryginalny termin użyty w tytule przez autora) i 4) dyktaturę bolszewicką.

Bardzo ściśle choć zwięźle ujmuje teorję faszyzmu i bolszewizmu, riweryzm (już w chwili wyjścia książki nieistniejący) określa jako odblask faszyzmu, napotyka zato głębokie trudności, gdy usiłuje poddać naukowemu rozbiorowi „piłsudskizm“ (str. 97—128) i usprawiedliwia się z kłopotu, jaki mu sprawia „wydobycie doktryny politycznej“ Piłsudskiego. Aby jednak dać o tej „doktrynie“ bliższe pojęcie, przytacza dosłownie długi szereg enuncjacyj politycznych Piłsudskiego. Przedstawia jego walkę z parlamentaryzmem w głośnych artykułach i wywiadach, nie cofając się przed żadnym ustępem z „Dna oka“ itp. Poświęca osobny rozdział sprawie przekroczeń kredytowych min. Czechowicza; rozdział ten tytułuje:

„Marszałek gwałci praworządność systematycznie, ostentacyjnie i bez potrzeby“.

Prawie w całości podaje wywiad Piłsudskiego z 7 kwietnia 1929 r., napaści na **Liebermana i Woźnickiego**, wreszcie omawia **wybory w jesieni 1930 r. i Brześć**; zamieścił w całości **interpelację grudniową klubu PPS**, wymienił wszystkie **protesty szkół akademickich**, oraz charakterystyczne odpowiedzi „Gazety Polskiej“ z 6 stycznia br. i b. premjera Sławka.

Po tem wszystkiem dochodzi prof. Barthelemy do następującej konkluzji:

„Po cóż formułować komentarze, które z prostego wykładu faktów same wynikają i nieodparcie się narzucają. **Tego rodzaju obyczaje są radykalnie sprzeczne z funkcjonowaniem demokracji parlamentarnej. To nawet nie do obyczajów faszyzmu trzeba je przyrównać, ale do obyczajów sąsiedniej czerezwyczajki bolszewickiej. Bezwątpienia, nie mogą się one przyczynić do zespolenia jedności moralnej narodu polskiego.** I dlatego przejmują one smutkiem wszystkich, którzy i z tradycji uczuciowej i z rozsądku są przyjaciółmi Polski“ (str. 127).

Omówiwszy położenie obecnego Sejmu i wprowadzone przez obóz rządowy zmiany w obradach itp. (przytoczono mowy pp. Świtalskiego i Raczkiewicza), oświadcza prof. Barthelemy, że w Polsce **„niema już kontroli parlamentarnej“** i że **„Sejm stał się tylko Izbą rejestracyjną“**.

Wywody o Polsce kończy prof. B. wyrażeniem nadziei, że gdy **Piłsudski**

„zniknie z widowni politycznej, powrót do warunków bardziej normalnych winien by się dokonać bez wstrząśnień, o ile okoliczności nie będą mieć wyjątkowego charakteru“.

Na pocztówce

Szanowna Redakcjo!

W numerze „Naprzodu“ z dnia 12 lipca br. (Nr. 156) udał się metrampażowi mimowoli doskonały dowcip.

Oto bezpośrednio po artykule (na 1 stronie) pod tytułem „Nowe hasła sanacyjne“, kończącym się słowami: „...genjusze sanacyjni znajdą się naprawdę we właściwem miejscu...“, umieszczono anons: „Pierwszorzędnego zakładu **pogrzebowego** „Concordia“.

Dowcip ten nie odpowiada ściśle intencjom Redakcji, wedle których powinienby w tem miejscu znajdować się raczej anons, zalecający **silne zamki**, ale i ten inserat nie najgorszy! **Ille.**

Po widowisku ratuszowem

A więc wedle ściśle ułożonego scenarjusza, którego nie umiano zachować w tajemnicy, tak że mieszkańcy Krakowa zgóry wiedzieli, co nastąpi, odbyło się widowisko w Radzie miejskiej.

Sprawnie, jak w teatrze marjonetek — a bez drutów i nitek.

Nietylko obalono samorząd Krakowa, ale bez potrzeby ośmieszono czynności Rady miejskiej tak, jak w Rosji sowieckiej komsomoły ośmieszają obrzędy kościelne, przebierając się w szaty liturgiczne i parodjując nabożeństwa...

Czy naprawdę nikomu z reżyserów tego spektaklu nie przyszło do głowy, poco w państwie, które tak niedawno własnem życiem żyje, wprowadzać cynizm — nawet do instytucyj obywatelskich. Czyż sanacja ma być demoralizacją, wszędzie bez wyjątku przenikającą. Może ci sami ludzie, jeszcze przed paru laty, wstydziliby się roli, jaką im spełnić kazano.

Dziś wstyd już został zredukowany 100-procentowo!

Krąg „inwigilacji“

Na dowód, do jakiego stopnia sanacja czyni z Polski państwo policyjne, podawaliśmy fakt **tropienia przez policję biskupa łomżyńskiego Łukomskiego** w związku z jego odwiedzinami — pewnej, zaszytej w puszczę wioski kurpiowskiej.

Jeden jeszcze — z tej nawały faktów, świadczących, jak dalece kurs sanacyjny pławić się lubi w praktykach z carskiej doby.

Wyobrażamy sobie, jak podrażniony musiał być ów biskup **dozorem**, jaki nad nim roztoczono... — Przy tej okazji godzi mu się przypomnieć, jaki to on znowu **dozór** roztaczał w roku 1928 podczas wyborów, jak sumienie obywatelskie wyborców nietylko chciał **inwigilować**, lecz karami kościelnemi nałamywać do swoich nakazów politycznych. Był to **jedyny biskup w Polsce**, który się nie wahał na biedny lud, **głosujący na PPS, rzucać klątwy.** Ba, nawet dla ukarania wyborców socjalistycznych zakazał w gminach, gdzie padło dużo głosów na socjalistów, dopełniania obrzędów wielkanocnych.

To, co wydawało się fantazją w „Zmartwychwstaniu“ Artura Górskiego — ks. biskup Łukomski wprowadzał w życie...

Chciał być dyktatorem na stolicy biskupiej.

Aż wyczuł na sobie samym dobrodziejstwo cudzej dyktatury...

Echo wyborów brzeskich

Jak współczuć z obecną dolą urzędników, pamiętając, co wyrabiali podczas wyborów brzeskich? Obecnie „Polonia“ publikuje następujący dokument przedwyborczy:

Urząd Ziemski w Cieszynie
L. dz. 245/30

Cieszyn, dnia 15 listopada 1930.

Do
Wszystkich Urzędów Gminnych
Powiatu Cieszyńskiego

Wzywa się tamteiszy Urząd Gminny do zawiadomienia wszystkich osadników i dzierżawców działek, że tutejszy Urząd stoi na stanowisku, iż wszyscy wyżej wymienieni winni głosować na listę Nr. 1, przy wyborach do Senatu i Sejmu Śląskiego.

Urząd Gminny zechce zwrócić na to baczną uwagę i tych, którzyby swego obowiązku nie spełnili, należy podać do wiadomości tutejszego Urzędu.

Komisarz Ziemski
(—) Humer

Za zgodność odpisu: Paweł Wiglasz

Na wszystko, co ich teraz spotyka (obcięcie pensyj i dodatków, redukcje, masowe wyrzucanie z posad), sami zarobili sobie rzetelnie.

POSEŁ ADAM CIOŁKOSZ

Co będzie w zimie?

Niema dnia, aby prasa nie przynosiła wiadomości o mniej lub więcej krwawych rozruchach bezrobotnych.

W pełni sezonu, w środku lata, nie wśród trzaskającej zimy, wychodzą bezrobotni na ulice. Nietylko w wielkich ośrodkach przemysłowych, ale w miastach mało uprzemysłowionych odbywają się demonstracje, co świadczy, że dotkliwość braku pracy dokucza już nawet najmniejszym środowiskom, że rynek pracy zwęża się wszędzie i zwęża się coraz bardziej.

Niema nieledwie dnia, aby prasa nie notowała **zabitych i rannych od salw policyjnych.** Ale ta sama prasa, która wieloszpaltowemi tytułami ogłasza każdy wynik meczu piłki nożnej, zabitych i rannych w rozruchach głodowych honoruje ledwie widocznym petitem.

Dla osłabienia wrażenia salw policyjnych, znajduje się zawsze ukrytą rękę komunistów, którzy mieli prowadzić bezrobotnych z kamieniami na bagnety. **Jakoś straszliwie rozrość się musiała potęga komunistów w Polsce,** akuratnie pod rządami sanacji, jeśli potrafią codziennie wywoływać krwawe rozruchy. **Ale gdyby** nawet rzeczywiście komuniści byli sprężyną demonstracyj — czy można uwierzyć, że z gołemi rękami pójdzie na szable i bagnety tłum ludzi nie doprowadzonych do ostatecznej rozpaczy, do głodu, do nędzy? Przecież ci ludzie coś czytają, coś słyszą, coś wiedzą. Przecież wysyłają różne delegacje, piszą memorjały, demonstrują spokojnie, wysłuchują niezliczonych zapewnień, i w rezultacie czują na własnej skórze jak dola bezrobotnych ulega stałemu pogorszeniu. Niech pp. sanatorowie sami idą do tych głodnych mas, niech przezwyciężą agitacje komunistów, niech tłumaczą, że dla „mocarstwowego rozwoju Polski" koniecznem jest, aby setki tysięcy przymierały głodem.

Kryzys już wówczas się zaczynał, kiedy premjer — major Świtalski jechał samochodem na wywczasy do Haicabia. Nie przyszło to wszystko niespodziewanie na ten najlepszy z wszystkich rządów, na tę wszystkowiedzącą i wszystkoumiejącą partję bezpartyjną. Polityka jest sztuką przewidywania, a jeśli nie rozum polityczny, to różne instytuty Badania Konjunktur mogły sanacji przepowiedzieć, że armia bezrobotnych będzie wzrastać — jakoż w ciągu 2 lat wzrosła o 200%!

Po wyborach brzeskich nie uchylono dla bezrobotnych sezonu martwego, pierwszy raz od czasu wydania ustawy o zabezpieczeniu na wypadek braku pracy. Dekretem prezydenta odroczono na trzy lata uchwalone przez Sejm rozciągnięcie ubezpieczenia na ogół robotników. Obniżono zasiłki o 10%. Skrócono okres zasiłkowy z 17 na 13 tygodni. Pomoc doraźną wyznaczono w miesiącach zimowych w kwocie, wynoszącej po podzieleniu jej przez liczbę bezrobotnych nie pobierających zasiłków — 22 grosze dziennie na rodzinę, a od kwietnia br. wogóle pomoc doraźną skasowano.

Tak jest, w innych krajach także jest kryzys, także są bezrobotni. Ale państwo inaczej się do nich odnosi. Świeżo we Francji okres zasiłkowy przedłużono z 5 na 6 miesięcy. Rząd MacDonalda, który pomoc dla bezrobotnych rozszerzył pod każdym względem, zagroził raczej swą dymisją, aniżeli przyjęciem raportu specjalnej komisji królewskiej, która doradzała obcięcie zasiłków dla bezrobotnych o 2 szylingi tygodniowo, to jest o 10%.

Każdy, kto ma styczność z żywem ciałem klasy robotniczej, wie, jak straszne jest położenie. Tu notują bezrobotnego, który nocami łapie psy — na pokarm dla swej rodziny. Tam donoszą o bezrobotnej, podpatrzonej na zbieraniu obierzyn ze śmietnika — po obmyciu gotuje z nich dla siebie zupę. Tu opowiadają o człowieku, który na święta zgotował domowi ucztę — z zabitego kota. Lekarz Kasy chorych opowiada o murarzu, który następnego dnia po spadnięciu z rusztowania i złamaniu sobie obojczyka woła: Nie pozostanę w łóżku, muszę wracać do roboty, kiedyż będę pracował, jeśli nie teraz! Inżynier z robót publicznych opowiada o robotniku, słaniającym się z osłabienia przy pracy, do której go przyjęto: przez całą zimę karmił się ziemniakami, jego żołądek nie znosi już chleba, od którego się odzwyczaił. Bezrobotnemu ślepnie dziecko; lekarz stwierdza przyczynę: niedożywianie dziecka. Na zjeździe chłopskim na Podhalu opowiada z płaczem chłop, jak w jego wsi sąsiad daremnie przewędrowawszy dużą połać kraju, uciął na progu siekierą głowę dziecku, którego nie miał czem nakarmić. To nie są płotki, to nie są legendy, nie są legendą samobójstwa nie schodzące ze szpalt dzienników!

Czy tego u góry nie widzą?

„Przetrwać, przetrzymać, zacisnąć pasa!" Więc cóż jeszcze ten nieszczęśliwy bezrobotny ofiarować ma na rzecz państwa zgnębionego kryzysem? Ma wstrzymać się od spożywania nawet tych psów, łapanych nocami? Ma może zrezygnować nawet z tego zasiłku, który w chwili obecnej pobiera tylko 105.210 ludzi, trochę ponad trzecią część bezrobotnych zarejestrowanych w spisach, w których prawdziwość wierzą tylko skrajni optymiści?

Komisja Centralna Związków zawodowych domagała się niedawno ustawowego wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy; dałoby to pracę 150 tysiącom ludzi. „Sfery miarodajne" idą dalej; planują zatrudnienie wszystkich robotników po 24 godziny tygodniowo. Ale związki zawodowe żądały, by za 40 godzin płacić tyle, co dotychczas za 46. Sanacja z całą pewnością nie zrobi krzywdy kapitalistom i nie każe im podwoić placy godzinowej. I tak już dzisiaj 117.568 robotników nie pracuje przez cały tydzień; świętują po 1—5 dni w tygodniu, odpowiednio zredukowano im wypłaty tygodniowe... Te rozpaczliwe pomysły sanacyjne niczego nie zmienią w sytuacji.

Lato, w pełni lata 280.000 zarejestrowanych bezrobotnych. **Co będzie w zimie?** Myślcie o zimie, panowie z Brzeskiego Bloku!

Sprawa procesu brzeskiego

Przed kilku dniami za innemi dziennikami podaliśmy pogłoskę o tem, iż proces brzeski miałby się odbyć zbiorowo we Lwowie. Pogłoska ta pozostawała w związku z ostatnim pobytem sędziego Demanta we Lwowie.

Obecnie nasz korespondent warszawski, do którego zwróciliśmy się o zasięgnięcie informacyj u źródeł miarodajnych, stwierdza, iż pogłoska ta nie ma podstaw.

Akta w sprawie byłych więźniów brzeskich wróciły obecnie do sędziego Demanta celem ich uzupełnienia. — Prace śledcze jednak sędzia Demant przeprowadzi dopiero w ostatnich dniach sierpnia, albowiem 15 bm. rozpoczyna on urlop wypoczynkowy.

Metody „ICKa“

Swego czasu szereg pism, w Polsce zaś „Ilustrowany Kurjer Codzienny" zamieścił artykuł Trockiego o „piatiletce".

W związku z tem, jaki już wczoraj krótko donieśliśmy, Trocki nadesłał redakcji „Vossische Zeitung" list, stwierdzający, iż jedynym autentycznym wywiadem, jakiego udzielił w sprawie piatiletki, jest jego wywiad z „Manchester Guardian", wszystko inne zaś jest zwyczajnem fałszerstwem i nie odzwierciadla jego poglądów i tendencji.

Ażeby usunąć wreszcie tę mistyfikację, Trocki prosi redakcję „Vossische Zeitung" o opublikowanie tego listu.

Specjalną uwagę poświęca Trocki w tym liście „poprawce", jakiej dokonał w tym „autentycznym" artykule „Ilustrowany Kurjer Codzienny", który, zamieszczając podtytuł „Oryginalna korespondencja „Ilustrowanego Kurjera Codziennego", usiłował stworzyć wrażenie, iż jest to artykuł specjalnie przez Trockiego redakcji tego pisma nadesłany.

Oto jeszcze jedna ilustracja metod „dziennikarskich" sanacyjnego organu.

J.... IŃSKI

OFIARA

Dzień wypłaty. — Urzędnicy jeden po drugim zgłaszają się przy okienku Kasy Urzędu skarbowego po odbiór swoich skromnych miesięcznych poborów. Każdy z zgorzkniałą miną przelicza wypłaconą mu kwotę, tym razem mniejszą o 15%. Niektórzy klną i wymyślają, inni z załzawionemi oczami uskarżają się na swą niedolę i los, który im swego czasu kazał zostać urzędnikami państwowymi. Naogół widać wielkie przygnębienie i rozpacz, u niektórych z oczu przebija tłumiony gniew i zawziętość.

Jako jeden z ostatnich zgłasza się przy okienku Kasy kancelista, p. Kielecki, człowiek już starszy wiekiem, który otrzymał zaledwie 184 zł. 47 gr. na rękę. W wychudzonej, trzęsącej się lewej ręce trzyma zniszczoną portmonetkę, prawą zaś, równocześnie licząc półgłosem, wkłada do niej drobne pieniądze.

Odszedłszy od okienka i chowając do kieszeni portmonetkę, odzywa się do stojącego obok z zakłopotaną miną towarzysza niedoli:

— Ładnie nas urządzili, niema co mówić, panie kolego! Po trzydziestu latach służby, człowiek na starość doczekał się tego, że dziś otrzymuje trzy razy mniejszą zapłatę, aniżeli przed wojną. A bodaj ich!... Co ja pocznę teraz? Z tego ochłapu nie jestem w stanie utrzymać siebie, żony i dwojga dzieci. Nic pozostanie człowiekowi chyba nic innego, jak tylko kraść, gdy po kilku dniach nie będę miał za co kupić dzieciom kawałka chleba.

Z temi słowy pożegnał się z kolegą i włożywszy na siwą głowę stary, zniszczony kapelusz, opuścił gmach skarbowy. Stanął na ulicy i bezradnie rozglądnął się na wszystkie strony. Zwykle w dniu wypłaty spieszył się do domu. Wiedział bowiem, z jakiem utęsknieniem za każdym razem oczekuje go tam żona. Musieli natychmiast pozapłacać czynsz i drobne długi za pobrane w ciągu miesiąca towary na kredyt u sklepikarza, szewca, węglarza itd. W przeciwnym bowiem razie, dostawcy zaraz okazywali swoje niezadowolenie, a właściciel domu groził nawet eksmisją, temwięcej, że mu byli winni czynsz jeszcze za ubiegły miesiąc. Dziś jednak nie śpieszył się do domu. Wiedział co go tam czeka, jak żona będzie desperować, gdy jej wręczy o tych parę dziesiątek złotych mniej, niż zwykle. Już i tak nie mogli z dotychczasowych skromnych poborów związać końca z końcem. Jak sobie będą teraz radzić, nie miał pojęcia. Zanim wróci do domu, musi się dobrze namyśleć, co ma żonie powiedzieć na uspokojenie.

— Co ja jej powiem? jak ją uspokoję? Powiem, że postaram się o jakieś uboczne zajęcie? Dobrze, ale czy i gdzie je znajdę? — Wszędzie słyszy się tylko o redukcjach. A przytem jestem już za stary i przepracowany. Kto mi, staremu, da gdzie jaką pracę, gdy pełno jest młodych, poszukujących pracy?

Nie łudził się żadnemi nadziejami. Aż nadto bowiem dobrze wiedział, że starania jego pozostaną bezowocnemi. A jednak przecież musi się za czemś oglądnąć, za jakimkolwiek zarobkiem, ażeby nadrobić ubytek, jaki od dzisiejszego dnia począwszy ponosi. Coby się stało z jego dwojgiem małych dzieci, które chodzą do szkoły?

— Nie, nie wolno mi pod żadnym warunkiem wydać ich na łup nędzy!

Krok za krokiem zbliżał się powoli do domu, a mimo tego, droga ta wydawała mu się jeszcze za krótką. Z trudem wchodził po schodach na III piętro do swego mieszkanka, za które płacił 70 zł. miesięcznego czynszu. Teraz dopiero naprawdę odczuł, że jest już stary. Zdawało mu się, że w nogach dźwiga ołów.

Żona już na progu mieszkania czekała na niego.

— Tak późno dzisiaj wracasz! — z wymówką rzekła zatroskana, ale w jednej chwili urwała dalszą tyradę, spostrzegłszy trupio bladą twarz męża.

— Na miłość Boską! co ci się stało?

Starzec w odpowiedzi na to pytanie, z głośnym, nerwowym śmiechem, rzucił na stół uszczuploną swoją zapłatę i runąwszy na krzesło, zakrywając rękami twarz, zawołał:

— Oto zadatek na naszą powolną, ale pewną głodową śmierć!

I łzy, które mu się skutkiem zmartwienia i troski przez drogę nagromadziły w oczach, jak krople deszczu poczęły mu spływać po policzkach.

— — — — — — — — — — —

Z oddanych żonie pieniędzy, po zapłaceniu czynszu, długu u szewca, węglarza i sklepikarza, zostało im zaledwie 78 zł. i 29 gr. na życie i wszystkie inne niezbędne wydatki przez cały miesiąc dla czterech osób. Rzecz prosta, że nawet przy bardzo oszczędnem gospodarowaniu, wystarczyć to mogło zaledwie na pierwszą połowę miesiąca. A co będzie potem?... Oboje spoglądali na siebie smutno nie śmiąc zadać jedno drugiemu pytania, które mieli na ustach...

W domu przychodziły na stół coraz to szczuplejsze porcyjki, dwoje dzieci płakało, uskarżając się, że są głodne. Dwa razy jeszcze w ciągu paru dni, przyniósł Kielecki do domu po 5 złotych, które oddał żonie, mówiąc, że mu się udało ubocznie zarobić przepisywaniem u jakiegoś adwokata.

Wkońcu Kieleckiemu pobyt w domu stał się nieznośną męczarnią. Jak tylko mógł, to się zeń wymykał i godzinami błądził bez celu po ulicach. Żonie zawsze mówił, że chodzi w poszukiwaniu za jakimkolwiek zarobkiem.

(Dokończenie nastąpi).

P. Beck — wzór oszczędności

Katowicka „Polonja" informuje:

W tym samym czasie, kiedy na urzędników ministerstwa spraw zagranicznych spadają — obok plag ogólno-urzędniczych — także plagi specjalne w formie odwołań i przeniesień pod pretekstem oszczędności, p. minister Zaleski uprawia inne jeszcze operacje budżetowe.

Oto gabinet, zajmowany dotychczas przez długi szereg ministrów spraw zagranicznych, okazał się na obecne wymagania niedość gustownie umeblowany, postanowiono tedy w okresie tak głośno reklamowanej oszczędności umeblować go według upodobań p. Becka, kosztem kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Na placówce konsularnej w Berlinie nie było dotąd samochodu, pomimo, że czasy były znacznie „tłustsze", ale właśnie w okresie „oszczędności" p. minister Zaleski doszedł do wniosku, że placówka nie może się obyć bez samochodu, no i znowu „zaoszczędzono" skarbowi fatygi rozmyślania nad tem, gdzie ulokować kilkanaście tysięcy i samochód kupiono.

Ale na tem nie koniec.

Nowy wiceminister Beck otrzymuje mieszkanie rządowe. P. Beck jest persona gratissima. P. Beck musi mieć umeblowanie i to nie byle jakie. Pan minister Zaleski i tu zdobywa się na jeszcze jedno posunięcie budżetowe, które jak dotąd przekroczyło 150 tysięcy złotych.

Poprzestaniemy narazie na tych trzech pozycjach. Starczyłoby ich na opłacenie w ciągu roku około 75 urzędników etatowych ministerstwa w V st. służbowym.

Tak wygląda sanacja finansów ministerstwa spraw zagranicznych pod kierunkiem p. Zaleskiego, a przy pomocy p. Becka...

Ale przejdźmy do innego artykułu „Głosu" pod tytułem: *„Szkodliwy system protekcji"*. Mowa w nim głównie o woźnych sejmowych — o ich losach po objęciu stanowiska dyrektora biura sejmu przez p. Dziadosza. Cytowane przez nas pismo oświadcza między innemi:

„W ostatnich dniach znów zaczyna się coraz głośniej mówić *o zamierzonej redukcji niższych funkcjonarjuszów Sejmu* nie po to zapewne żeby oni mieli być zbędni, lecz *dla zrobienia miejsca innym*, gdyż już częściowo na miejsce poprzednio zwolnionych przyjmuje się *nowy narybek*. Nie wiemy dlaczego dotychczasowi funkcjonarjusze, którym żadna władza nie miała nic do zarzucenia pod względem wykonywania obowiązków służbowych, naraz stali się niegodnymi zaufania u nowej władzy i muszą ustępować miejsca innym.

Przy tej sprawie należałoby zastrzec się jak najbardziej stanowczo *przeciwko usuwaniu długoletnich pracowników dlatego jedynie, aby zrobić miejsce kandydatom biura pośrednictwa pracy przy Związku Legjonistów*".

Coprawda, takie same rugi uskutecznia się i na różnych odpowiedzialnych stanowiskach administracyjnych, gdzie skutkiem apetytów na posady nawet notoryczne sanatory ale o słabszych szczękach wygryzane są przez bardziej ciętych.

Ani grosza na „Strzelca"!

ZNAMIENNA UCHWAŁA SEJMIKU ZAMOJSKIEGO

Dobrze znane społeczeństwu polskiemu są metody, jakiemi „Strzelec" stara się opanować przysposobienie wojskowe, a ściślej biorąc... fundusze, przeznaczone z poszczególnych budżetów samorządowych na p. w. Ostatnio powiatowy sejmik zamojski, rozpatrując swój budżet, postanowił radykalnie zabezpieczyć się przeciw tym metodom, a to przez ryczałtowe skreślenie wszystkich subwencyj na p. w.

Województwo spostrzegłszy brak subwencyj, zwróciło budżet sejmikowi żądając poprawek, a mianowicie uchwalenia 4.000 zł. tytułem subwencyj na p. w. Żądanie to natrafiło jednak na energiczny opór. Po bardzo gorącej dyskusji, po gwałtownych naleganiach starosty płk. Pryzińskiego, który żądał uwzględnienia poprawek województwa, uchwalono subwencję na przysposobienie wojskowe w wysokości 1.000 zł., z wyraźnem jednak zastrzeżeniem, że ani grosz z tej sumy nie będzie użyty na „Strzelca".

Wiadomości polityczne

FASZYZM WYMAWIA PAPIEŻOWI ZMIANĘ FRONTU

Korespondent rzymski paryskiego „Le Temps" pisze: „„W środowiskach faszystowskich w dalszym ciągu powtarzają się wymówki, jak najżywsze, pod adresem najwyższego pasterza.

Przypominają, między innemi, cierpko, że Pius XI manifestował w pewnych momentach jawne sympatje nietylko dla ustroju faszystowskiego, ale i dla „Duce", określając nawet tego ostatniego mianem **męża opatrznościowego** i gratulując mu, że **zwalczał szkolnictwo liberalne**. Słowem, mają pretensję do Ojca świętego, że potępił doktrynę i rząd, za które dotąd — do pewnego stopnia — gwarantował."

Szeroki zasięg lamentów — węższy opozycji

„Głos niższych funkcjonarjuszów i urzędników państwowych" — wzorem innych tego typu pism zawodowych — przepełniony jest skargami na obniżkę płac.

W jednym z artykułów, zatytułowanym *„Stanowisko parlamentarnej grupy pracowniczej BBWR"* szeroko rozpisuje się nad tem, jak w lokalu BBWR zebrali się członkowie tej grupy pracowniczej w liczbie około 30 — pod przewodnictwem senatora Mora-Brzezińskiego, uchwalając domagać się zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej poświęconej zagadnieniom gospodarczym (a więc sarkanie „rządowców" na rząd, szukanie ratunku w Sejmie, nawet takim — z wyborów brzeskich)... Następnie uchwalono poczynić starania o zniesienie zakazów szczeblowania.

A wkońcu „upoważniono prezydjum grupy do zakomunikowania powziętych uchwał prezydjum klubu BBWR oraz czynnikom rządowym..." Panowie sana- i senatorzy w guście p. Brzezińskiego-Mory wygłaszają długie referaty na temat *klęski powszechnej*, którą dekrety o obniżce płac gotują: „skurczenie się obrotów rynku wewnętrznego, niebywały zastój w handlu i przemyśle, który musi przynieść w swych skutkach zwiększenie się bezrobocia, a zatem zwiększenie się wydatków ze skarbu państwa, a z drugiej strony zmniejszenie wpływów podatkowych..." *W takich barwach malują akcję rządową*... A równocześnie są jednem z kółek, na których kurs sanacyjny się toczy. Uważają, że wygadanie się jest uwolnieniem się od odpowiedzialności!

Z WYSTAWY

WYSTAWY ZBIOROWE

Ogórki i mizerja, kanikuła i kurz, kurz iście komunalny... W takich czasach Pałac Sztuki w Krakowie zwykle zamykano. Że jednak obecnie kilku członków dyrekcji Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych zatrzymały w mieście posiedzenia Rady Miejskiej, w której opatrznościowem zrządzeniem losu zasiadają, więc wbrew zwyczajowi otwarto wystawę, która trwać będzie do końca lipca. — W czasach, kiedy przez Kraków przewijają się wycieczki krajowe i zagraniczne, może to niezbyt celowe, aby im pokazać właśnie ogórki i mizerję, kanikułę i kurz iście komunalny. Mówię naturalnie o wystawie.

Niemal całą główną salę zajmują obrazki byłego dyrektora departamentu sztuki, Jana Skotnickiego. Jest to „clou" wystawy t. zn. gwóźdź i to taki, który ją zagważdża. Przeważnie akwarele, niepotrzebnie wyolbrzymione ilustracje w duchu secesyjnego Jugendstilu, pejzaże z fantazyjną dowolnością koncypowane — bezosobowe, manjerycznie fryzowane, a kokietujące kaligrafją i sztuczkami, z pośród których główną rolę gra spryskiwanie obrazka przy pomocy pompki. Echte Spritzmalerei. Gdzie jednak szprycowane smaczki nie dadzą się zastosować tj. w obrazach olejnych, tam w całej pełni rozneglizowuje się właściwy tj. bardzo pośledni poziom tego rodzaju malarstwa.

Głównym celem krytycznych notat z wystaw, jako najwalniejszych przejawów ruchu artystycznego, jest zaznaczanie ewolucji rozwoju indywidualności artystycznych. Z tego względu podkreślić należy, że zbiorowa wystawa Ludwika Leszki, acz wykazuje znaną nam u tego artysty programową stylizację motywów pejzażowych, twardziznę plamy barwnej, płynącą po części z użycia do malowania tektury lub dychty a wreszcie skłonność do fajerwerkowych oświetleń — to jednak wyraża niezawodne uszlachetnienie obrazu rozstawnością tonów barwnych i zwartszą kompozycją. Pejzaże Leszki mają charakter linijny, przyczem granica każdej plamy czyli kontur składa się na treść rysunkową obrazów tego artysty. Kolor podporządkowany rysunkowi, nigdy u niego nie bywa czynnikiem nadrzędnym w stosunku do formy. Na tem polega niewspółczesność kierunku malarstwa stylizacyjnego.

Kolekcja pejzaży Henryka Dietricha znamionuje również pewne podniesienie poziomu — w stosunku do niedawnych małych notat pejzażowych tego artysty. Niema tu wprawdzie żadnego zwrotu pod wpływem malarstwa paryskiego, żadnej radykalnej próby pożądanego przerodzenia się (poza pewnym wpływem Sisleya), jedynie większą szczerość i sumienność w traktowaniu zjawiska, tem samem szlachetniejsze spojrzenie na świat.

Specjalny wyraz ma zbiorowa wystawa rysunków węglem, litografij i monotypij Tadeusza Waśkowskiego. Głównym tematem tego artysty jest portret. Jako rysownik, chwytający podobiznę w sposób pewny i niezawodny, wybiera dla siebie modele o twarzach charakterystycznych, dających możność interpretowania ich elegancją zamaszystej linji z odcieniem karykaturalnym w wyrazie. W grafikach T. Waśkowskiego niema pierwiastków malarskich, lecz jedynie linijno-światłocieniowe.

Mało usprawiedliwiona artystycznym poziomem jest wystawa zbiorowa Stanisława Szwarca. Jego prace olejne mają banalność oleodruków. Niezbyt wyżej stoi i grafika. Z gdańskiego cyklu litografij jedynie „Mewy" są udałą próbą podchwycenia życia i przełożenia go na malarską mowę czerni i bieli.

WYSTAWA BIEŻĄCA

Już dawno pisałem, że wystawa bieżąca jest jak tramwaj. Czy są pasażerowie, czy nie — tramwaj jedzie. Czy są dobre obrazy, czy nie — wystawa też jedzie lub bieży i stąd nazwa bieżącej. Nie ciekawią nas żadne odpowiedniki malarskie takich nazwisk, jak: Krzyszkowski, Klimowski, Poraj-Chlebowski, Wodzinowski, Krasnowolski i inni. Z całą pewnością lada sklep z obrazami mógłby urządzić porządniejszą wystawę. Wiadomo, że na wystawę bieżącą niezawsze nadejdą odpowiednie eksponaty — wtedy dyrekcja jest w kłopocie. Tym razem jednak dyrekcja w kłopocie nie była. Już Boy twierdził, że „kto poznał panią Stefanję, ten wolał od innych pań ją", ale na wystawie ma się rzecz wprost przeciwnie. Kwiatki p. Ligasówny mogłyby pozostać w domu — podobnie i wiele innych.

W tym nieszczególnym składzie wyróżnić jednak należy gobelinowo stonowane białe i czerwone kwiaty p. W. Augustynowicz-Dąbrowskiej, syntetycznie ujęte w kolorze kwiaty Stanisława Dąbrowskiego, słoneczny „Pejzaż wiosenny" Alfreda Terleckiego i pełne temperamentu i intensywności południowego kolorytu akwarele Mieszka Jabłońskiego. Wł. Borowski, spadkobierca Żaka, dał podkolorowane pastelą winjety w swoim typie. Stan. Herszal zdradza dobrą inicjatywę, ale w przeprowadzeniu studjów portretowych niedość zrównoważoną. Natomiast Leon Schenker w studjach swych (szczególnie portrecie kolegi) wykazuje sympatyczny nerw malarski i rozmach młodzieńczy, który wróży prawdziwego malarza.

W specjalnej gablocie mieści się dwadzieścia kilka płasko-rzeźbionych minjatur, ciętych w kości słoniowej przez Ignacego Buchnera z Zawiercia. Są to portreciki wielkich ludzi, osobistości i postaci biblijnych, wykonane z wielką precyzją w przedstawianiu podobizny i charakteru twarzy. Forma ich miękka, co wynika w dużej mierze z szlachetnego tworzywa, a nie wpadająca w fotograficzny naturalizm, mówi o talencie artysty, którego upodobania wiążą się szczerze z tak anachronistyczną sztuką, za jaką dziś uważa się wszelkiego rodzaju minjaturę, dzieło precyzyjnej techniki i psychicznego opanowania.

T. S.

Obniżka płac lekarzy Kas chorych

Jak donoszą z Warszawy, sanacja projektuje 20-procentową obniżkę płac lekarzy i dentystów w Kasach chorych. Obniżka ma być przeprowadzona w najbliższym czasie w ten sposób, że komisarze wymówią lekarzom dotychczasowe warunki płac i zaproponują pracę na pogorszonych znacznie warunkach.

Projekt sanacyjny wywołał wielkie zaniepokojenie wśród lekarzy Kas chorych, gdyż jest, zwłaszcza dla tej części lekarzy, która potulnie komisarskim zarządzeniom się podporządkowała — przykrą bardzo niespodzianką. Dzisiejsze stanowisko części lekarzy Kas chorych wobec komisarskich zarządów, odbija jaskrawo od tego stanowiska, jakie zajmowali wobec zarządów demokratycznych. Poza odłamem lekarzy społeczników, współpracujących ofiarnie z zarządami demokratycznemi dla dobra instytucyi — było to stanowisko wprost wrogie, mimo, że zarządy demokratyczne zawsze załatwiały postulaty lekarzy i ustalały warunki ich pracy i płacy w sposób obywatelski, demokratyczny, ludzki. Nie zważając na to, lekarze niespołecznicy chcieli być wobec zarządów demokratycznych stroną dyktującą, a w niektórych Kasach chorych posuwali się nawet do zaciekłych długotrwałych strajków.

Obecnie, wobec szkodliwego dla lecznictwa społecznego i interesów samych lekarzy, systemu komisarskiego, ta część lekarzy, niespołeczników, skora dawniej zawsze do złośliwego buntu — okazuje niezwykłą potulność, a są i tacy nawet, którzy bardzo, bardzo gorliwie współpracują z komisarzami na szkodę mas ubezpieczonych i instytucji.

Czyżby plan sanacji, zmierzający do pogorszenia warunków płacy i pracy lekarzy w Kasach i odebrania im tych korzyści, które uzyskali za czasów samorządu — miał być nagrodą za obecne stanowisko?

—ooo—

Rozbój komisarski na prostej drodze

Zgłosiłem się onegdaj chory do wizyty lekarskiej w krakowskiej Kasie chorych. Lekarz stwierdził poważną chorobę i zastanawiał się nad tem, co mi ma zaordynować.

— Zasiłek na wyjazd?

— Tego komisja administracyjna nie przyzna, bo komisarz zabronił.

— Zasiłek chorobowy?

— Ale i tutaj komisarz sprawił, że dzisiaj chorych uznaje się zdrowymi!

— No to proszę mnie leczyć, proszę zapisać mi skuteczne lekarstwo. Ja muszę szybko być zdrowym, gdyż inaczej rodzina moja wymrze z głodu!

— No, dobrze, zapiszę panu skuteczne lekarstwo. Nagle lekarz zaczyna skrobać się po głowie...

— No, tak, ale... — i w tej chwili zagląda do jakiejś pięknie wydrukowanej książeczki.

Szuka, przerzuca kartki, jeszcze raz sprawdza, po długiej chwili powiada:

— Tego niema w spisie, zapiszę panu co innego.

— Jakto, co innego? Wszak to lekarstwo, które mi pan doktór dotychczas zapisywał, jako tako mi pomagało?

Lekarz rozkłada ręce i nic nie może poradzić. Takie otrzymał od komisarza instrukcje i tutaj wiedza lekarska, sumienie ludzkie, odpowiedzialność moralna... nic nie pomogą.

Ty biedny ubezpieczony, który płacisz składki do Kasy chorych, nie możesz być uczciwie leczonym, bo Kasę komisarz finansowo zarżnął, bo p. Kolkiewicz, bojąc się, by przypadkiem nie zabrakło pod koniec miesiąca pieniędzy na jego wysoką pensję, zawczasu pomyślał o oszczędnościach... na zdrowiu chorych członków Kasy.

Czemu komisarz i jego rodzina korzystają z najdroższych lekarstw Kasy, czemu jego znajomi wyjeżdżają na koszt Kasy i tuczą się w Kasie, jak darmozjady niby to w charakterze urzędników? — Czemu i czemu? Tych pytań nastręcza się mnóstwo. Ależ to przecież era sanacyjnego i „historycznego" dobrobytu.

Ty, zwykły śmiertelniku, przymieraj z głodu, żonie i dzieciom każ gryźć kamienie, byleby Kolki opływały w dostatku twoim kosztem.

To przestańmy płacić składki do Kasy chorych. Naszych pieniędzy nie wolno obracać dla łapiduchów. Gacki cmentarne niechaj za nasze pieniądze nie kupują sobie wielopokojowych, luksusowych mieszkań i nie rozbijają się autami kasowemi. My powinniśmy być uczciwie i po ludzku leczeni. Gackom i kolkom magistrackim wara od naszych krwawo zapracowanych pieniędzy! Lekarze kasowi powinni zaprotestować gremjalnie przeciwko niehumanitarnemu ograniczaniu ich w prawach i obowiązkach uczciwych lekarzy!

Ubezpieczony.

List gończy za Otto-„Powelskim"

Dowiadujemy się, że władze rozesłały **za zbiegłym „dyrektorem" kasy budowlanej w Mysłowicach Henrykiem Otto vel „Powelskim" listy gończe.**

Dotychczas nie udało się ustalić miejsca obecnego pobytu tego aferzysty, który — zdaje się — stale jeszcze pertraktuje przez swego adwokata w Sosnowcu o uchylenie nakazu aresztowania.

Z PRZESZŁOŚCI OTTO-POWELSKIEGO

„Polonia" podaje dalsze szczegóły z przeszłości sanacyjnego bohatera afery oszukańczej Otto-Powelskiego, a mianowicie: W roku 1918 w Omsku na Syberji istniała dobrze prosperująca fabryka farb, której właścicielem był ofiarny Polak inż. Konstanty Ordyniec. **Jego z kolei upatrzył sobie Otto na ofiarę.** Najpierw udało mu się drogą przekupstwa i szantażu skaptować sobie majstra fabryki, który posiadał tajemnice przemysłową produkcji farb. Następnie **chciał zniszczyć fabrykę i zadenuncjował p. Ordyńca przed władzami wojskowemi Kołczaka, zarzucając mu utrzymywanie stosunków z bolszewikami.** Inż. Ordyniec odstawiony został do więzienia i dopiero **po 3 miesiącach władze zwolniły go wobec braku jakiejkolwiek winy.** Fabrykant wyszedł z więzienia kompletnie zniszczony. Tymczasem Henryk Otto machinacjami swojemi **zdołał zrujnować fabrykę inż. Ordyńca,** i sam, przy pomocy pozyskanego poprzednio majstra, **uruchomił własną fabrykę farb, która wobec braku konkurencji rozwijała się pomyślnie i przyniosła kryminaliście olbrzymie zyski.**

W roku 1926 Powelski był dyrektorem fabryki atramentu w Warszawie i fabrykę tę zrujnował i przeszedł następnie do innych interesów, którym miała sprzyjać konjunktura pomajowa. Złożył on mianowicie podanie do ministerstwa skarbu w Warszawie o **wyasygnowanie kilkuset tysięcy złotych na zo...izowanie ekspedycji do Rosji Sowieckiej po złoto,** które on w wielkiej ilości rzekomo miał zakopać gdzieś na Syberji.

Rzecz charakterystyczna i wprost nieprawdopodobna, że ministerstwo skarbu skłonne było udzielić tej kwoty. Rokowania bowiem były bliskie zakończenia, gdy nagle zjawił się u ministra jeden z urzędników ministerstwa skarbu, który **poinformował go dokładnie o przeszłości kryminalnej Henryka Otto-Powelskiego.**

Z dnia

OŻYWIONY RUCH W WIŚLE

Śląsk ma zaszczyt gościć u siebie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, w nowym zamku w Wiśle, rozbudowanym przez p. Grażyńskiego w czasie bezsejmowym. Wprawdzie zamek ten zeszpecił całą piękną okolicę i można było za liczne miljony, włożone w budowę, postawić gmach, zastosowany do charakteru okolicy, ale jednak budynek wypadł... „piramidalnie".

P. Prezydent przybył do Wisły z liczną świtą obojga płci. Zawrzało życie w Wiśle. Po lasach i drogach poustawiano policjantów, a w okolicy zamku patrolują żandarmi wojskowi z karabinami i psami. Ponieważ Wisła, szczególnie w niedziele, licznie jest odwiedzana przez mieszkańców miast śląskich, spragnionych świeżego powietrza i wytchnienia, pozamykane drogi i posterunki policyjne nie wywołują zachwytu w wycieczkowiczach. Wydaje nam się, że władze nasze zapomniały, iż p. Mościcki jest prezydentem demokratycznej Rzeczypospolitej i że taki aparat policyjny, jaki tam użyto, nie bardzo licuje z naszemi demokratycznemi pojęciami i obyczajami.

W Wiśle był ostatnią niedzielę nader ożywiony ruch samochodowy. Z p. Prezydentem przybyło z Warszawy coś 6 czy 7 samochodów, w których uwijało się po Wiśle i okolicy otoczenie p. Prezydenta, szczególnie żeńskie.

Ruch w każdym razie wielki, ale połączony wskutek zarządzeń władz z niedogodnościami publicznemi. („Polonia").

—o—

Wojewoda lwowski

Rozmowy na temat obsadzenia stanowiska wojewody lwowskiego są prowadzone nieustannie i narazie nie dały żadnego wyniku. Sferom decydującym zależy na tem, żeby wynaleźć osobistość wybitną, zorjentowaną w stosunkach ruskich i zdolną do objęcia kierownictwa całej polityki w stosunku do Ukraińców. W licznym poczcie domniemanych kandydatów padały już nazwiska pp.: Józewskiego, Hołówki, Zyndrama Kościałkowskiego, Miedzińskiego, Koca, Matuszewskiego, Schaetzla. Dla różnych powodów żadna z wymienionych osób podobno nie będzie jednak powołana na opróżnione województwo. Może znajdzie się jeszcze kto inny.

Na czasie

I „POPRAWKI HISTORYCZNE" JUŻ BYŁY...

Szanowna Redakcjo!

Rewelacyjne wynurzenia historyczno-poprawcze „osoby centralnej" przywodzą mimowoli na pamięć aferę „Taxil-Vaugan", która z początkiem bieżącego stulecia wywołała niemały huczek.

Otto aferzysta z pod ciemnej gwiazdy niejaki Taxil, zamieszkały w Paryżu, po wyczerpaniu wszystkich osiągalnych źródeł, z których czerpią zwykle niebieskie ptaki „świata eleganckiego", wpadł na pomysł eksploatacji głupoty ludzi na „szczytach" się znajdujących, w sposób znacznie oryginalniejszy, niż fabrykacja złota.

Ponieważ było mu wiadomo, że kościół od szeregu stuleci usilnie a bezskutecznie poszukuje za przekonywującemi dowodami istnienia djabła, zakomunikował listownie Watykanowi, iż (nieistniejąca wcale!) kuzynka jego, niejaka Małgorzata Vaugan, jest opętana przez djabła, że w jego towarzystwie bierze udział w prawdziwych orgiach szatańskich, czarnych mszach itp. (przyczem opisywał te orgje w sposób ściśle zgodny z dotychczasową literaturą klerykalną). Owa Vaugan jest jednak ciężko chorą i grozi jej śmierć, któraby położyła koniec jej działalności szatańskiej i dlatego chciałby ją leczyć, względnie wyleczyć, by móc władzom kościelnym dostarczyć dostatecznych i nieomylnych dowodów istnienia szatana.

Tak to leczenie, jak i jego zabiegi celem omylenia czujności szatana dla uzyskania potrzebnych dowodów, wymagają jednak znacznych środków pieniężnych i jeżeli je uzyska, doprowadzi „zbożne" dzieło do pewnego i dobrego końca.

Dla postawienia siebie w należytem świetle legitymował się zaświadczeniami arcybiskupa paryskiego i biskupa z Lourdes, że jest zaufania godnym synem kościoła.

Mimo niesłychanej fantastyczności tej bajdy uwierzono w Rzymie Taxilowi, który zaczął stamtąd otrzymywać regularne i to znaczne zasiłki pieniężne, a nawet z czasem uzyskał tytuł „hrabiego rzymskiego" i w zamian za nie przesyłał regularne opisy „ostatnich" orgji Małgorzaty Vaugan, wracającej rzekomo powoli do zdrowia.

Gdy jednak zaczęto w Rzymie domagać się zademonstrowania komisji watykańskiej owej Małgorzaty Vaugan i choćby „kawałka" orgji, wykręcał się przez dłuższy czas, jak mógł, aż wreszcie zapowiedział na pewien dzień ową demonstrację, ale w Paryżu, ponieważ Małgorzata nie może jeszcze odbyć podróży do Rzymu.

Gdy w oznaczonym dniu w jednym z najelegantszych salonów Paryża zebrał się cały francuski „świat" klerykalny (oczywiście ze sfer arystokratycznych) wraz z komisją watykańską, nadszedł — po długiem wyczekiwaniu go — „hrabia" Taxil i stanąwszy na estradzie, oświadczył, że „całe jego dotychczasowe postępowanie było jednem wielkiem szalbierstwem, że żadnej Małgorzaty Vaugan nigdy nie było i niema, i że on, t. j. Taxil, jest szczęśliwy, iż udało mu się przez tak długi czas wodzić za nos tylu ludzi „mądrych", a nawet „nieomylnych" i to z tak znakomitym dla siebie skutkiem materjalnym i „moralnym".

Oczywiście, osłupienie towarzystwa było niesłychane i korzystając z niego, Taxil zemknął, — jednak sprawa ta była jeszcze długo głośną w całym świecie.

Widzimy zatem, że „poprawki" nie są nawet oryginalne, bo „wszystko to już było", — jak mawiał rabi Akiba! **Ille.**

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Morszyn, w lipcu.

Będzie wnet z jakie lat czterdzieści, kiedy pierwszy raz na jakiejś wycieczce ze Lwowa zawadziłem o Morszyn. Wycieczka ta i naonczas miłą była i w jednym dniu dała się wrócić. Okolica cała prześliczna, a źródła morszyńskie słyną już dawno ze swej skuteczności, tylko skutkiem naszego tradycyjnego „cudze chwalicie swego nie znacie" nie rozrósł się do poziomu europejskiego uzdrowiska.

Polski Karlsbad — polskie Karlowe wary! Skuteczność wód morszyńskich nie opiewana przez poetów, nie opisywana przez pisarzy, jakoże pisarze w Polsce nie potrzebują kuracyi odtłuszczających i wątrobowych, bo ich częściej gruźlica morduje, niż zatłuszczenie serca. Ale wody morszyńskie już dziesiątkami lat ratują ludzi od niechybnych katastrof. Tylko-tylko-tylko pod względem urządzeń i frekwencji kuracjuszów nie umył się Morszyn do Karlsbadu. Niema tu ani tych wspaniałych hoteli i restauracyi, niema tu Puppów i innych kawiarni i jadłodajni, niema tu przepychu i światowego blichtru i sobkostwa, nie włóczą się tu chmary ubrylantowanych dam, przeróżnej narodowości i rasy, nie widzi się tu ani Zaleskiego, ni innego polskiego dyplomaty, ale widzi się zakład kąpielowy na wiejski sposób: bezpretensjonalny, bezstrojny i bezgnojny. Morszyn nie może się poszczycić ani w odsetkach tym rozrostem, jaki jest udziałem każdego zagranicznego zakładu kąpielowego wartości Morszyna. To prawda. Ale skuteczność morszyńskich wód zasługuje na baczną opiekę i na serdeczne ukochanie tego naszego rodzimego, pełnowartościowego kąpieliska. Przez dziesiątki lat przekonywałem się w leczeniu się ludzi o zaletach soli morszyńskiej, ciągle słyszałem i słyszę te mało pocieszne pobąkiwania: „Ach! żeby to Morszyn był w innych rękach..." — Lecz nie same „ręce" składają się na powodzenie Morszyna. Społeczeństwo całe winić należy. Ileż naszych dam i naszych panów nie pogoni za możnością chełpienia się, że się było gdzieś dalej, niż w Morszynie. I do „dobrego tonu" należy, by się chwalić pobytem w zagranicznych „kurortach". — Gdy jednak o rzetelną kurację idzie, to ku wielkiemu zadowoleniu wyjedzie się po kuracji z Morszyna, z mocno wyreperowanem zdrowiem, czego doznało i dwóch znajomych posłów: Róg i Wyrzykowski, na których dobrą opinję o Morszynie powołać się mogę, a którzy tamtego roku skutecznie się w Morszynie wychlapywali i „brzuszki" pozostawiali po miesięcznej kuracji. Kiedy o „brzuszkach" mowa, to przypuszczam, że gdyby owe „brzuszki dało się pozbierać od wszystkich kuracjuszów w sezonie, to zebrałoby się tychże parę ładnych wagonów...

Z Krakowa wyjazd do Morszyna bardzo wygodny. Wyjazd około w pół do dziesiątej wieczór przez Lwów—Stryj na śniadanie w Morszynie. Ku niezmiernemu zdziwieniu w Morszynie... przepełnienie już dzisiaj w pierwsze dni lipca. Czego się nie mogą doczekać w innych uzdrowiskach i letniskach, w Morszynie trapią się ciągłym napływem gości. Ale w ślicznym parku i na deptaku nawet się tego nie wyczuwa po cienistych i po słonecznych alejach. Podobno nie pamiętają, kiedy Morszyn cieszył się takim zjazdem kuracjuszów, jak w tym roku i aż dziw bierze. Może przyczyniła się w tym roku w „Kresowiance" założona lecznica Kasy chorych, a może nasze narodowe snoby już tylko na krajowe uzdrowiska mają po kieszeniach, a paszporty „handlowe" nie da się przekabacać na „kuracyjne" — kto to wszystko może wiedzieć, co piszczy w... brzuchu. Dość, że zjazd w Morszynie okrutny.

Jak „Józefinka" w Szczawnicy, czy „Naftusia" w Truskawcu, tak tu ma powodzenie woda gorzko-słona: morszynianka. Jedni wodolecznicze kuracje prowadzą, inni na wątróbkę przykładają borowinę, piją wody i godzinami wyłażają po spacerach. Doraźność kuracji jest tak widoczna, że niejednemu trzy tygodnie zupełnie wystarczą. Koszta kuracji nie wygórowane, bo np. w „Krakowiance" w dwie osoby pokój z całodziennem utrzymaniem kosztuje (przy czterokrotnym posiłku doskonałym) 17 złotych. W pensjonacie bliżej Zakładu 10—11 złotych od osoby, a w samym Zakładzie po 14—18 złotych. Pożywienie przeważnie djetetyczne: raz na dzień białe mięso, poza tem kasze, jarzyny, kompoty i mleko.

Pogoda doskonała. Były i dni upalne, przelatywały i burze z ulewami, teraz, jakby się uregulowało na stateczną pogodę. Opieka lekarska sumienna, służba kąpielowa chętna. Ludność miejscowa ruska, sympatyczna. Za wypisywaniem nazwisk matadorów na kuracji będących nie uganiałem. Ma i takich być tu sporo i „cadillakiem" do Biarritz się nie zapędzili, ni do Karlsbadu nie popędzili. — Z pieniądzmi i brzuchy w kraju zostawią, a żałować ani jednego, ani drugiego nie będą.

Morszynem wartałoby się zająć szerzej i gruntowniej. Kto to jednak zrobi i kiedy to zrobi — pocieszajmy się, że i tego jeszcze dożyjemy ku wielkiej radości nietylko właścicieli owego „złotego jabłka zdrowia". Rozwój Morszyna powinien iść piorunem — w ciągu dziesięciolecia. Tak liczę.

St. Sz.

Przegląd gospodarczy

KREDYT POD ZASTAW ZBOŻA

Pewna grupa banków francuskich zaproponowała Polsce kredyt w wysokości 150 miljonów franków na cele pożyczki rejestracyjnej pod zastaw zboża. Bank Polski pobierać będzie za ten kredyt 6 i ćwierć procent. Bank Gospodarstwa Krajowego udzielać będzie w tym roku dla gospodarstw folwarcznych, oraz sfinansowania żniw kredyty do łącznej wysokości 5 mil. zł. Kredyt ten zaciągany wekslowo płatny będzie najdalej do 30 października br., a oprocentowanie wynosić będzie 9'5 proc.

MIĘDZYNARODOWY KARTEL CYNKU

Z Brukseli donoszą, że 11 bm. utworzył się tam międzynarodowy kartel cynkowy, obejmujący produkcje cynku surowego i rafinowanego Polski, Belgji, Francji, Niemiec, Anglji i innych państw europejskich i regulujący przywóz cynku z poza Europy z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych. Na posiedzeniu postanowiono ograniczyć kontyngent produkcji. Produkcja będzie podniesiona znowu w tym wypadku, jeżeli ceny osiągną poziom 15 do 16 funtów za tonę.

Wiadomość o zawarciu kartelu wywołała w Londynie zwyżkę cen cynku z 11 i trzy czwartych na 12 i trzy ósme funta.

—ooo—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 25—30 gr., zbierane 1 litr 18—20 gr., kwaśne 1 litr 20—25 gr., śmietanka słodka 1 litr 50—60 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'40—1'80 zł., masło deserowe 1 kg. 4—4'20 zł., masło kuchenne 1 kg. 3'60—3'80 zł., jaja szt. 9—10 gr., ziemniaki nowe 1 kg. 20—22 gr., buraki ćwikł. z nacią 1 kg. 10—12 gr., marchew z nacią 1 kg. 20—25 gr., cebula z nacią 1 kg. 15—30 gr., kapusta biała głowa szt. 25—35 gr., koper zielony nowy 1 kg. 20—25 gr., kalarepa 1 kg. 18—20 gr., kalafior szt. 25—70 gr., pomidory 1 kg. 1'70—2 zł., groszek zielony w łup. 1 kg. 25—40 gr., groszek łuskany 1 kg. 60—70 gr., fasola szparagowa żółta 1 kg. 30—40 gr., fasola szparagowa zielona 1 kg. 25—30 gr., włoszczyzna 1 kg. 25—30 gr., ogórki szt. 3—4 gr., ogórki kopa 0'75—1 zł., bób świeży 1 szt. 40—50 gr., kury szt. 3—6 zł., kurczęta para 3—6 zł., kaczki młode para 3—5 zł., gęsi młode para 4—6 zł., wiśnie kraj. 1 kg. 0'80—1'20 zł., czereśnie kraj. 1 kg. 2'20—2'40 zł., czereśnie zagran. 1 kg. 2'40—2'60 zł., maliny ogrodowe 1 kg. 1'20—1'40 zł., borówki 1 litr 20—25 gr., poziomki leśne 1 litr 1—1'20 zł., maliny leśne 1 litr 60—80 gr., porzeczki 1 litr 1—1'20 zł.

HUMOR I SATYRA

PIEŚŃ CHOCHOŁA

Miałeś Panie złoty róg.
Miałeś legend pełny bróg...
Nic z nich nie zostanie...
Ej ty, Panie!... Panie!...

Miałeś Panie złoty róg
I pieniędzy było w bród...
Co się teraz stanie?...
Ej ty, Panie!... Panie!...

Miałeś Panie złoty róg,
Ale wciąż szukałeś dróg,
Jak ściąć sejmowanie...
Ej ty, Panie!... Panie!...

Miałeś Panie złoty róg,
Każdy poseł był ci wróg...
Ustało gadanie...
Co się teraz stanie?...

Miałeś Panie złoty róg,
Został ci się jeno... smród,
„Wdzięcznych" płacz, zgrzytanie,
Ej ty, Panie!... Panie!...

Miałeś Panie złoty róg,
Zbudź nim grono twoich sług,
W śmieci rzuć „genjuszy"...
Co złe, życie skruszy!

W. Z.

—ooo—

Z życia robotniczego

NIESŁYCHANY SKANDAL! ROBOTNICY KAMIENIOŁOMÓW ZWIĄZKU MIAST MAŁOPOLSKICH GŁODUJĄ!

Jak daleko w Polsce doszło lekceważenie interesów robotnika, najjaskrawszym dowodem tego są stosunki panujące w kamieniołomie w Miękini, który jest własnością Związku miast małopolskich.

Otóż w kamieniołomie tym robotnicy, pomijając już głodowe płace, nie otrzymują za ciężką pracę wypłat. Zarząd kamieniołomów każdego dnia wypłaty oświadcza robotnikom, że nie może im wypłacić należnego zarobku, bowiem miasta za dostarczony kamień nie płacą. Robotnicy po przepracowaniu tygodnia idą do domu bez grosza i wskutek tego żyją z rodzinami w najstraszniejszej nędzy, a kiedy już nie mogą z głodu pracować, to zarząd wydaje im kwitki na towary do sklepu. Naturalnie, że robotnicy, zmuszeni za kwitki kupować towary w jednym sklepie, dostają towar zły i drogi i muszą w dodatku płacić procent od sum skredytowanych.

Prosimy sobie wyobrazić straszliwe położenie kilkuset robotników i ich rodzin... Przeciętna płaca robotnika wynosi 5 zł., praca jest potwornie ciężka, niszczy nietylko zdrowie, ale i ubranie i przy tych płacach i tej ciężkiej pracy zarząd kamieniołomów zalega robotnikom z wypłatami od 6 tygodni. Jeżeli zważymy, że właścicielem kamieniołomów nie jest jakiś prywatny przedsiębiorca, ale tak bogate miasta jak Kraków, Lwów, Tarnów, oraz że poza temi miastami dostarczają kamieniołomy kamienia takim miastom, jak Katowice, to będziemy mieli właściwy obraz niesłychanego lekceważenia obowiązków ze strony tych miast wobec najbiedniejszych, ciężko pracujących ludzi. Więc miasta te mają pieniądze na różne bankiety i uroczystości, ale nie wstydzą się pozostać dłużnikami ludzi, którzy im oddają swoją pracę i których jedynym środkiem utrzymania jest skromny zarobek.

Apelujemy do pana inżyniera Rollego, który jest prezesem rady nadzorczej kamieniołomów, aby wreszcie skończył z tym wyjątkowym skandalem i zmusił kogo należy do wypłacenia robotnikom krwawo zapracowanych zarobków.

Apel nasz zmuszeni jesteśmy skierować przy pomocy prasy, albowiem miasta, pozbawione niezależnego samorządu i rządzone przez mianowańców, uniemożliwiają nam usunięcie we właściwej drodze tego skandalu przy pomocy przedstawicieli obywateli tych miast.

Dnia 11 bm. odbyło się w kamieniołomach w Miękini wielkie zgromadzenie zatrudnionych tam robotników. Referat o sytuacji gospodarczej i politycznej wygłosił tow. Stańczyk. O sprawach organizacyjnych tow. Papuga. Po referatach wywiązała się dyskusja, w której zgromadzeni w liczbie około 400 wyrazili przedewszystkiem oburzenie z powodu stałego zalegania przedsiębiorstwa z należnemi za pracę zarobkami. Przyjęto jednogłośnie rezolucję, w której obok wyrażenia pełnego zaufania dla PPS i Centralnego Związku Górników, oraz potępienia rządów sanacji zgromadzeni domagają się stanowczo wypłacenia im wraz z odsetkami zaległego za 6 tygodni zarobku.

Z KOPALNI „SILESIA" W DZIEDZICACH

W niedzielę 12 bm. odbył się tutaj wielki wiec górników i robotników innych przedsiębiorstw. Przewodniczył tow. Danel. Do olbrzymiej masy zgromadzonych wygłosił obszerny i treściwy referat serdecznie witany tow. Stańczyk.

Po referacie zgłosił się do głosu sekretarz Związku chadeckiego kierunku sanacji, ale wobec solidarnego sprzeciwu zmuszony był z zamiaru przemawiania zrezygnować. W obszernej dyskusji stwierdzono, że zgodnie z referatem tow. Stańczyka należy wytężyć wszystkie siły do zjednoczenia robotników pod sztandarami PPS i Centralnego Związku Górników i przy pomocy zjednoczonych wysiłków dążyć nietylko do poprawy bytu masy robotniczej ale i usunięcia od władzy tych, co doprowadzili kraj do gospodarczej katastrofy i politycznego bezprawia. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru", okrzykami: „Precz z sanacją! Niech żyje Centralny Związek Górników i PPS! Niech żyje rząd robotniczo-chłopski!" zakończono ten wiec, naprawdę imponujący spokojem, powagą i liczbą uczestników.

KRONIKA

ZAKOŃCZENIE OBRAD XIII SESJI MIĘDZYNARODOWEJ KOMISJI RZEKI ODRY. Wczoraj zakończyły się obrady XIII sesji międzynarodowej komisji rzeki Odry. Min. Seeliger podziękował w gorących słowach za serdeczne przyjęcie, jakie miasto zgotowało członkom Zjazdu.

BIBLJOTEKA JAGIELLOŃSKA otrzymała w darze od p. Stanisławy Mrozowskiej w Warszawie interesujący *zbiór sztychów*, wydanych w Rzymie 1609 r. pt. Vita Beati P. Ignatii Loiolae Societatis Jesu Fundatoris. Książka ta jest tem bardziej wartościowa, że zawiera rękopiśmienne wiersze nieznanego polskiego autora z XVII w. Dokładny jej opis podał w „Tygodniku Ilustrowanym" 1927 r. p. Stanisław Czosnowski w artykule zatytułowanym „Biały kruk".

MIEJSKIE AMBULATORJUM ELEKTROTERAPEUTYCZNE. Przez okres wakacyjny j. lipiec i sierpień uruchomione będzie miejskie ambulatorjum elektroterapeutyczne (główny gmach ratusza II piętro) tylko dwa razy w tygodniu *w poniedziałki i czwartki* od godziny 4 do 6 popoł.

O ROZWÓJ RUCHU TURYSTYCZNEGO I UZDROWISKOWEGO. W Izbie przemysłowo-handlowej w Krakowie odbyło się wczoraj posiedzenie komisji rozwoju ruchu turystycznego i uzdrowiskowego, przy udziale przedstawiciela Instytu balneologicznego prof. Korczyńskiego, prezesa centralnej organizacji hotelarskiej w Polsce p. Kozieradzkiego i innych. Przewodniczył dr. Merz. Dyr. Izby krakowskiej inż. Mianowski wygłosił zasadniczy referat na temat rozwoju ruchu turystyczno - uzdrowiskowo - hotelarskiego. Referent stwierdził, że propaganda turystyki w Polsce zyskała na intenzywności, jednak głęboki kryzys finansowy stoi na przeszkodzie racjonalnemu rozwojowi turystyki. Referent zajął się następnie omówieniem projektu ustawy o popieraniu turystyki, wytykając jej braki i błędy. Projekt ustawy opiera się na tychsamych zasadach, co ustawa o funduszu drogowym, a więc na podatkach specjalnych, co w dzisiejszym czasie jest nie do przeprowadzenia. Również szkodliwą jest niewspólmierność ingerencji rządowej, z inicjatywą prywatną. Projekt ustawy uważa dyr. Mianowski za chybiony i oświadcza się za scentralizowaniem agend turystycznych w min. kolei, przy pozostawieniu dużej inicjatywy czynnikom społecznym. W dyskusji r. inż. Adelman podzielił zapatrywanie referenta, aby sprawy turystyczne przydzielić min. kolei. Dyr. Bieżeński uznaje konieczność przygotowania albo nowego projeku, albo wprowadzenia zasadniczych poprawek do projektu już opracowanego, przyczem podkreśla konieczność nałożenia odpowiednich opłat na wszystkie gałęzie przemysłu, zainteresowane w ruchu turystycznym. Przemawiali dalej dr. Facher, dr. Tobiczyk, inż. Missbach i inni. Następnie uchwalono rezolucje: 1) Komisja rozwoju ruchu turystycznego i uzdrowiskowego Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie zdaje sobie sprawę z tego, że podczas przeżywanego obecnie przesilenia gospodarczego istnieją poważne rzeczowe przeszkody dla realizacji doniosłego zagadnienia, związanego z popieraniem turystyki przez powołane czynniki — niemniej wypowiada się komisja za koniecznością kontynuowania prac organizacyjno-legislatywnych oraz za scentralizowaniem — aż do ostatecznego ustawowego załatwienia kwestji kompetencji — akcji, związanej z popieraniem turystyki z min. komunikacji. 2) Komisja ponawia swą uchwałę że władze centralne winny także w omawianej materji zawczasu przedkładać projekty ustawowe Izbom przemysłowo-handlowym do zaopinjowania. Z porządku obrad komisji spadła sprawa przedłożeń ustawodawczych w dziedzinie turystyki i uzdrowisk, wobec nieobecności ref. dyr. Radzyńskiego. Dyr. Mianowski zreferował sprawę Szkoły hotelarskiej w Krakowie, podkreślając, że min. W. R. i O. P. wypowiedziało się za szkołą typu wyższego i w tym kierunku prowadzi swe prace. W dyskusji wypowiedziano się za odesłaniem sprawy do specjalnej komisji, która się zajmuje organizacją szkoły. Dyr. Kozieradzki podnosił, że ze względu na niezbyt silny rozwój hotelarstwa w Polsce, nalży ograniczyć ilość uczniów tej szkoły, oraz podkreślał, że samo ukończenie szkoły nie może dawać podstawy do aspirowania o kierownicze stanowiska w hotelarstwie polskiem. W odpowiedzi wiceprez. Kwiatkowski podkreślił, iż na 1 rok tej szkoły zostanie przyjętych najwyżej 40 uczniów. W okresie letnim będą oni musieli odbywać praktykę kelnerską, ażeby się zapoznać ze wszekiemi rodzajami służby hotelowej, by w przyszłości mogli dbać o odpowiednie dokształcania niższego personalu. — W głosowaniu zebrani wypowiedzieli się za najwyższym typem szkoły hotelarskiej, a sprawy z tem związane postanowiono odesłać do komisji hotelarskiej.

ZWIEDZANIE GROBÓW KRÓLEWSKICH I SKARBCA KATEDRY WAWELSKIEJ, oraz kościoła Misjonarzy odbędzie się dziś we środę pod kierunkiem hist. sztuki dra Jerzego Dobrzyckiego jako XVIII i ostatnia w bieżącym sezonie wycieczka z cyklu Tow. miłośników hist. i zabytków Krakowa. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3'30 pop. przed katedrą.

SKANDALICZNA JAZDA SAMOCHODAMI. Rudolf Schuster prowadząc samochód osobowy Nr. Kr. 95377 najechał w ul. Szlak na drugi samochód prowadzony przez Stanisława Regułę z Wieliczki. Skutkiem zderzenia został zniszczony wachlarz u wozu Reguły. — Mojżesz Lelwer z Trzebini, kierowca samochodu Nr. Kr. 96680, chcąc wyminąć dorożkę konną w ul. Łobzowskiej, skręcił nagle w bok jezdni i uderzył przodem samochodu w tył dorożki. Jadący dorożką dr. Wojciech Putras płk. WP. wypadł na bruk, na szczęście jednak nie odniósł żadnych obrażeń. Szoferom, którzy zawinili wypadki odebrano prawo jazdy.

PLAGA KRADZIEŻY ROWERÓW. Franciszek Struzik przyszedł do Bronisława Janika, aby kupić od niego rower. Struzik chcąc wypróbować dwukołowiec, siadł na niego i zatrzymał się dopiero w Prokocimiu, gdzie go przytrzymano. — Franciszkowi Woźniakowi, robotnikowi, zajętemu przy regulacji Wisły, skradziono rower w Alei 3 Maja.

FAŁSZYWY WYWIADOWCA POLICJI KRADNIE GARDEROBĘ. Organa pol. aresztowały Wincentego Żurka (lat 24), rzekomo urzędnika prywatnego pod zarzutem kradzieży garderoby z brzegu Wisły na szkodę Marjana Nowaka. W toku dochodzeń wyszło na jaw, ze Żurek przedstawił się jako wywiadowca policja, zaczepiał przechodniów na plantach i żądał wylegitymowania się.

TEATRY I KONCERTY

SUKCES STEFANA JARACZA I TEATRU „ATENEUM". Wczorajsza premjera komedj Johna Galsworthyego „Gołębie serce", przyjęta została niezwykle serdecznie. Znakomity artysta oraz koncertowo zgrany zespół, złożony z pp.: Drabikównej, Perzanowskiej, Baczyńskiego, Chmielewskiego, Daniłowicza, Dziewońskiego, Poredy, Szletyńskiego i Żeleńskiego zdobyli wielki sukces. „Gołębie serce" powtórzone zostanie tylko dziś i jutro, poczem ze względu na dalsze tournee St. Jaracza i teatru „Ateneum" zejdzie z repertuaru.

ŁWOWSKA OPERA I OPERETKA rozpoczyna w sobotę 18 bm. letni sezon na scenie teatru miejskiego im. J. Słowackiego operą Verdiego „Aida". Zupełnie nowa realizacja sceniczna, dorównywująca najwspanialszym inscenizacjom europejskim, wyrobiła temu nowemu ujęciu arcydzieła Verdiego, imię olśniewającego i na europejską miarę zakrojonego festiwalu. W inauguracyjnem przedstawieniu gościnnie biorą udział pp.: Zaleski, (Amonastro), Czarnecki (Radames) i Użeńko (arcykapłan). Resztę obsady stanowią pp.: Walewska (Aida), Hoffmanowa (Amneris), Romanowski (Faraon). Nochowiczówna (kapłanka) i inni. Przy pulpicie dyrygenta zasiada p. Milan Zuna. Część choreograficzna pomysłu baletmistrza p. Statkiewicza przy współudziale primabaleriny p. Grabowskiej na tle całego zespołu baletowego. Drugi dzień gościny lwowskiego zespołu poświęcony będzie muzyce lżejszej, a mianowicie operetce Pawła Abrahama „Wiktorja i jej huzar". W poniedziałek 20 b. m. opera Mussorgskiego „Borys Godunow".

PIENIĄDZE ROZDAJĄ W „WESOŁYM WIECZORZE". Na wczorajszej premjerze rewji „Pieniądze dla wszystkich" w „Wesołym Wieczorze" było i pełno i wesoło. Program tej rewji wypadł doskonale. Piękne melodje, rozbrajający humor, wspaniałe kreacje taneczne, bogactwo wystawy i kostjumów, oto to, czem „Wesoły Wieczór" olśnił i zachwycił publiczność. Na szczególne wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem półfinał rewji „Wielki marsz", w którym cały zespół i orkiestra wojskowa ukazują się w stylowych mundurach Wojsk Polskich z 1831 roku. Półfinał ten był przedmiotem żywiołowej owacji ze strony publiczności. Trzeba przyznać bez zastrzeżeń, że równie wspaniałego i pięknego finału w Krakowie jeszcze nie widziano, a opinja najpiękniejszego z finałów rewjowych, jaką zyskał w Warszawie, jest zupełnie uzasadniona i słuszna. W finale „Pieniądze dla wszystkich" rozdawano publiczności koperty z pieniadzmi. Nie trzeba dodawać, że przyjmowano jest chętnie i pomysł ten nagrodzono hucznemi oklaskami. Rewja „Pieniądze dla wszystkich" znacznie przewyższa jeszcze poprzednią rewję, toteż powodzenie ma zapewnione i zasłużone. Codziennie dwa przedstawienia o godzinie 7'15 i 9'30 wieczorem. Kasa teatru sprzedaje bilety od godziny 10 do 2 i od 4 do 9'30.

SPORT

INTERESUJĄCY MECZ PIŁKARSKI. Jak już donosiliśmy, odbędą się w piątek 17 bm. o godzinie 6 wieczorem na boisku Legji interesujące międzynarodowe zawody piłkarskie pomiędzy robotniczą reprezentacją Estonji, a robotniczą reprezentacją Krakowa. Estończycy, którzy niedawno odnieśli piękny sukces nad Łotwą, — grają bardzo dobrze. W przejeździe do Wiednia na Robotniczą Olimpjadę wstąpią oni do Krakowa celem rozegrania zawodów z najsilniejszym piłkarskim ośrodkiem robotniczym w Polsce. Spotkanie to zapowiada się bardzo interesująco. Niskie ceny wstępu przyczynią się niewątpliwie do licznej frekwencji.

Z Polski

WIELKI POŻAR LASÓW POD JAWORZNEM. Dnia 9 bm. o godz. 1 po poł. wybuchł pożar w lasach pod Jaworznem w powiecie chrzanowskim. Pożar rozszerzył się tak, że zachodziła obawa eksplozji w pobliskiej fabryce „Azot", gdzie znajdują się w większej ilości materjały wybuchowe. Na szczęście pożar opanowano dzięki zarządzeniu gwarectwa, które zwolniło wszystkich górników i wezwało do akcji ratunkowej w płonącym lesie wszystkich bezrobotnych, zaopatrując w potrzebne narzędzia, około 500 ludzi. Otrzymali oni z gwarectwa opaty, kilofy, siekiery i wespół z miejscową strażą ogniową podjęli energiczną akcję, której koło godziny 6 wieczorem udało się zlokalizować pożar. W czasie pożaru były momenty niepokojące, ponieważ silny wiatr dął, sypiąc iskry i żagwie na teren fabryki „Azot". Na szczęście wiatr zmienił kierunek i dzięki temu nie doszło do pożaru we wspomnianej fabryce, mogącego mieć bardzo groźne następstwa. Na widok ognia posuwającego się w kierunku fabryki, zwrócił się zarząd gwarectwa do wojska o pomoc, wobec jednak zlokalizowania ognia pod wieczór, wojsko odwołano i własnemi siłami zatrzymano niszczący pochód pożaru w lesie. Pastwą płomieni padło 50 hektarów lasu, a energiczne śledztwo podjęte przez miejscową policję, stara się wyjaśnić przyczynę ognia. Pojawiły się pogłoski, że pożar ten powstał wskutek podpalenia, czego wszakże dochodzenie śledcze narazie nie ustaliło.

POŻARY. We Woli Stróżkiej (pow. brzeski) wybuchł pożar w domostwie Franciszki Wójcikowej, niszcząc dom i stajnię. Szkoda wynosi 2.000 złotych. W Dobczycach spłonęła garbarnia Wolfa Schweiera. Szkoda 50.000 zł. Przyczyną pożaru było porzucenie niedopałka przez robotnika. — W Łącku (pow. sądecki) zniszczył pożar zabudowania p. Krumholza. Pożar wzniecił umysłowo chory. — Wreszcie spłonęły zabudowania Marji Topór w Olszy pod Zakopanem.

BÓJKI WESELNE. Podczas zabawy weselnej u Franciszka Dobosza w Bednarce (pow. gorlicki) doszło do bójki między parobczakami, w trakcie której trzy razy został pchnięty nożem w okolice serca Wojciech Wilczek (lat 25) z Lipnik. Wilczek zmarł. — Następnie w Olszynie pow. gorlicki, na zabawie weselnej pchnął sztyletem w brzuch Pyzik, Władysława Osikę, kładąc go trupem na miejscu.

ZBRODNIA W RADGOSZCZY. W Radgoszczy koło Tarnowa został zastrzelony przez nieznanego osobnika nocy ubiegłej Franciszek Palach, który wraz z synem wyszedł w nocy na podwórze, zwabiony podejrzanym szmerem. W momencie, kiedy Palachowie ukazali się na progu, ktoś strzelił i położył trupem Palacha. W toku dochodzenia wykryto, że dokonał tej zbrodni Stanisław Waż.

STRAŻ BANKOWA. Bank Polski w Warszawie wprowadził na wzór straży skarbowej straż ochronną dla pilnowania kas centrali i oddziałów prowincjonalnych. Przed centralą Banku w Warszawie zwinięty zostanie posterunek policyjny i pełnić będzie służbę straż bankowa.

SŁYNNA LOTNICZKA AMY JOHNSON ZNÓW W WARSZAWIE. Według wiadomości, otrzymanych przez Aeroklub warszawski lotniczka angielska Amy Johnson podejmie w bieżącym tygodniu nowy lot na trasie Londyn—Pekin. Lotniczka wyląduje w Warszawie na lotnisku Mokotowskiem 20, wzgl. 21 bm.

Z zagranicy

ZGON ARCYBISKUPA-PACYFISTY. W niedzielę 12 bm. zmarł w Upsali wskutek dokonanej na nim w piątek operacji, dr. Natan Loederblom, arcybiskup (luterański) Upsali, prymas Szwecji, który otrzymał nagrodę pokojową Nobla za r. 1930. Zmarły arcybiskup był przed wojną znany w Europie jako jeden z najwybitniejszych znawców historji religji, którą przed powołaniem go na katedrę arcybiskupią, wykładał na uniwersytecie w Lipsku. Od wybuchu wojny światowej oddał się gorliwie propagandzie pokojowej, w której nie ustawał do ostatnich chwil życia, starając się zwłaszcza wciągnąć kościoły chrześcijańskie do aktywnej pracy pacyfistycznej. Jego dziełem jest „Światowy związek pracy dla przyjaźni międzynarodowej przez Kościoły", rozpowszechniony w krajach protestanckich. Zmarły liczył lat 65.

DOM TOWAROWY W III WIEKU. Paryska akademja napisów, oraz uniwersytet w Yale zorganizowały wspólnie ekspedycję naukową pod kierownictwem archeologa rosyjskiego Rostowcewa, w celu dokonania poszukiwań na terenie miasta Dura nad Eufratem, leżącego na dawnym szlaku handlowym grecko-rzymskim. Ekspedycja odkopała w Dura dom dwupiętrowy, który, jak widać ze znalezionych w nim napisów, należał do kupca en gros w III wieku po Narodzeniu Chrystusa. W domu znajdowało się na parterze pięć

ubikacyj sklepowych od frontu. W pokojach na piętrze odnaleziono napisy na ścianach, zawierające teksty umów handlowych, kontraktów sprzedaży i kupna etc.

TRAKTOWANIE DZIECI W WIĘZIENIACH AMERYKAŃSKICH. Donoszą z Waszyngtonu, że ogłoszenie sprawozdania komisji, która badała stosunki w więzieniach dla nieletnich w Stanach Zjednoczonych, wywarło ogromne wrażenie w opinji. Członkini komisji dr. Mirjam Van Waters stwierdza, że kilkunastoletni chłopcy są w więzieniach traktowani na równi z najzatwardzialszymi zbrodniarzami, jeśli nie gorzej. Dzieci są zamykane do ciemnicy za to, **że się śmiały w celi i odgłos śmiechu doszedł do uszu dozorcy, za rozmawianie podczas jedzenia** itp. dziecinne „występki". Oburzenie jest tem większe, że jednocześnie powszechnie znani bandyci chodzą na wolności, — nie tykani przez policję, a ludzie bogaci, którzy się już dostali do więzienia, przyjmują w niem gości i prowadzą wogóle tryb życia, jak w areszcie domowym obsługiwani z uniżonością przez dozorców.

WYNALEZIENIE SERUM PRZECIW GORĄCZCE POŁOGOWEJ. Przed niedawnym czasem prasa medyczna przyniosła wiadomość, że dr. Jerzy Dick i jego żona dr. Gladys Dick z Chicago, wynaleźli serum przeciwko gorączce połogowej, mogące zmniejszyć ogromnie ilość wypadków śmierci w połogu. Serum to było ostatnio wypróbowane przez prof. Camerona, wybitnego ginekologa szkockiego w jednym ze szpitali glasgowskich, z tym skutkiem, że procent zejść śmiertelnych w gorączce połogowej spadł z 7'5% na 2'1%. Stwierdzone zostało, że z wyjątkiem bardzo rzadkich wypadków zatrucia krwi wyleczenie może być uważane za pewne, o ile serum zostanie zastrzyknięte w ciągu 56 godzin od ukazania się symptomatów gorączki połogowej. Ujemną stroną tego serum jest jego ogromna kosztowność, która wszakże mogłaby być zmniejszona przy produkcji na większą skalę. Ponieważ lwia część wypadków śmierci w połogu ma swoje źródło w gorączce połogowej, zastosowanie tego serum mogłoby zmniejszyć do minimum śmiertelność wśród położnic.

Z ruchu socjalistycznego

ZEBRANIE W MOGILANACH

W niedzielę 12 bm. odbyło się w Mogilanach (pow. Kraków) poufne zebranie za zaproszeniami. Na zebranie przyszło zgórą 200 osób. Wielu nie mogło dostać się na salę z powodu braku zaproszeń.

Zagaił tow. Tylko, proponując na przewodniczącego tow. Marcinkiewicza, co zebrani jednomyślnie uchwalili.

Położenie polityczne i gospodarcze kraju przedstawił zebranym w dłuższym referacie tow. dr. Szumski. Zebrani z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali przemówienia, przyczem niejednokrotnie padały okrzyki przeciw sanacji.

Z kolei zabrał głos tow. Przybyś, który omówił sprawy gospodarcze oraz w związku z tem położenie klasy pracującej. Mówca w dosadnych słowach napiętnował rozbijacką robotę sanacji, która usiłuje przez rozdrobnienie osłabić siłę robotników. Wkońcu referent wezwał zebranych do organizowania się w szeregach organizacji zawodowej i politycznej.

Po przemówieniu tow. Marcinkiewicza uchwalono rezolucję potępiającą sanację a wyrażającą *pełne zaufanie PPS i Centralnej Komisji Związków Zawodowych.*

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zebranie.

TELEGRAMY

KRWAWE BÓJKI MIĘDZY HITLEROWCAMI A KOMUNISTAMI

Berlin, 14 lipca. W Neukoeln doszło dziś w nocy do bójki między komunistami a hitlerowcami. — W toku walki 3 hitlerowców odniosło ciężkie rany kłute. Podczas pościgu za komunistami jeden z nich zaatakował policjanta, który w obronie własnej użył broni palnej i strzałem w serce pozbawił go życia.

WYWRÓCONY ŻAGLOWIEC

Kilonja, 14 lipca. Kapitan statku „Ceres" donosi, że w niedzielę po południu w pobliżu Ystad napotkał wywrócony niemiecki jacht żaglowy, błądzący do góry dnem po falach morskich. W pobliżu nie napotkano żadnych śladów załogi, która przypuszczalnie poniosła śmierć.

KATASTROFA SOWIECKIEGO SAMOLOTU WOJSKOWEGO

Moskwa, 14 lipca. W pobliżu Moskwy wydarzyła się wczoraj wielka katastrofa lotnicza, której ofiarą padło ośm osób. Nieopodal stacji kolejowej Albino spadł samolot i uległ rozbiciu. **Pięć osób załogi i trzech wyższych oficerów sztabowych poniosło śmierć.** Wśród zabitych znajduje się **szef aeronautyki wojskowej Piłow**, osobisty adjutant komisarza wojny **Arkamiew** i oficer sztabu generalnego **Kołanowski**. Przyczyna katastrofy nie jest dotychczas znana.

VENIZELOS W LONDYNIE

Londyn, 14 lipca. Grecki premjer **Venizelos** przybył **wczoraj do Londynu**. Odbył on dziś przedpołudniem konferencję z ministrem spraw zagranicznych **Hendersonem**, poczem zaproszony został na śniadanie do **MacDonalda**.

WYPADEK SAMOCHODOWY

Madryt, 14 lipca. W pobliżu Sanjurjo w Marokku hiszpańskiem wywrócił się samochód ciężarowy, przewożący 18 żołnierzy. **Jeden żołnierz poniósł śmierć**, 3 odniosło rany śmiertelne, a reszta rany cięższe lub lżejsze.

Demant wojewodą lwowskim?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 lipca

Jak zapewniają pisma sanacyjne, nominacja wojewody lwowskiego nastąpić ma w tym tygodniu. Mówi się, że szanse na to stanowisko posiada kandydatura sędziego Demanta.

Katastrofa gospodarcza Niemiec

Paryż, 14 lipca. Prasa francuska zajmuje się dziś sytuacją Niemiec i jednomyślnie stwierdza, że bez gwarancyj politycznych niema mowy, aby rząd niemiecki uzyskał zagranicą większe kredyty długoterminowe. Niektóre dzienniki skrajne prawicowe zajmują stanowisko wobec Niemiec wręcz odmowne. W dłuższych artykułach dzienniki zajmują się przyczynami obecnego kryzysu niemieckiego i jednogłośnie dochodzą do wniosku, że Niemcy same ponoszą winę, a zatem same powinny się troszczyć o usunięcie zła. „Petit Parisien" pisze: „Ma się wrażenie, że Brüning sam nie wie, czego chce. Przedewszystkiem pragnie zyskać na czasie. Jedno nie ulega wątpliwości, że ma nadzieję, iż wcześniej czy później zdobędzie wreszcie kredyty". „Petit Journal" zauważa, iż mści się obecnie na Niemcach wielki błąd, gdy stale sprzeciwiały się całej Europie. Za ten błąd trzeba będzie teraz drogo zapłacić. „Matin" w korespondencji Sauerwein'a z Bazylei pisze: „W kołach Międzynarodowego Banku Wypłat panuje ogólne przekonanie, iż Niemcom bezwzględnie należy przyjść z pomocą, jednak pod warunkiem zmiany dotychczasowej polityki Rzeszy. Polityka niemiecka musi wejść na inne tory i zmienić dotychczasową orjentację. Teraz mają głos rządy zagraniczne, a specjalnie rząd francuski, bez którego ani finansjera międzynarodowa, ani prywatne sfery gospodarcze nic nie mogą uczynić dla Niemiec".

Londyn, 14 lipca. „Financial News" donosi, **że niewypłacalność Darmstadter Bank przyprawiła 20 angielskich instytucyj finansowych o straty, wynoszące ogółem 8 do 9 miljonów funtów szterlingów.** „Daily Herald" jest zdania, **że Niemcy stoją przed politycznym przewrotem.** Jeżeli Niemcy nie otrzymają pomocy zagranicznej w przeciągu 2 do 3 dni, wówczas **należy się liczyć z ustąpieniem rządu Brüninga i ewentualną dymisją prezydenta Hindenburga.** Wówczas doszliby do władzy **niemieccy narodowcy i hitlerowcy** i ogłosiliby **dyktaturę.**

Budapeszt, 14 lipca. W obawie, aby kryzys niemiecki nie wpłynął ujemnie na stosunki gospodarcze Węgier, rząd węgierski wydał rozporządzenie, aby wszelkie instytucje finansowe, trudniące się zawodowo interesami kredytowemi, były zamknięte w dniach 14, 15 i 16 bm.

Budapeszt, 14 lipca. Zarząd tutejszej giełdy uchwalił zamknąć giełdę dla obrotów efektami na przeciąg trzech dni pauzy bankowej.

Gdańsk, 14 lipca. Dla obrotów dewizowych giełda gdańska była dziś nieczynna.

Berlin, 14 lipca. Na zasadzie nowego dekretu prezydenta Hindenburga rząd Rzeszy wydał rozporządzenie, że we wtorek i środę tj. dziś i jutro **mają być zamknięte wszystkie banki, kasy oszczędności i inne instytucje kredytowe z wyjątkiem Banku Rzeszy**, który ma urzędować normalnie. W ciągu tych dwóch dni rząd niemiecki będzie pertraktował z przedstawicielami sfer bankowych celem poczynienia potrzebnych zarządzeń by na czwartek przygotować środki potrzebne przemysłowi **na wypłaty robotnicze.** Giełdy mają pozostać **zamknięte** dla obrotów papierami wartościowemi aż do końca bieżącego tygodnia.

Berlin, 14 lipca. Na zlecenie ministra poczt wstrzymane zostały aż do odwołania **wszelkie przesyłki pieniężne w obrocie zagranicznym.** Poczty w Niemczech nie przyjmowały dziś przekazów ani czeków zagranicznych. Zarządzenie to motywuje ministerstwo poczt brakiem notowań giełdowych wskutek zamknięcia giełd niemieckich.

Berlin, 14 lipca. Nadzór nad Darmstaedter- und Nationalbankiem powierzył rząd niemiecki sekretarzowi stanu w stanie spoczynku Bergmannowi, mianując go komisarzem tej instytucji.

Bazylea, 14 lipca. Prezydent Banku Rzeszy dr. Luther wyjechał dziś w południe specjalnym samolotem do Berlina. Przed wyjazdem Luther odwiedził prezydenta Międzynarodowego Banku Wypłat, celem omówienia problemów związanych z uchwałami rady banku.

PARTJA SOCJALISTYCZNA PIĘTNUJE NIEUDOLNĄ GOSPODARKĘ KAPITALIZMU

Berlin, 14 lipca. Niemiecka partja socjalistyczna odbyła dziś w Berlinie zgromadzenie, na którem powzięto rezolucję następującą: „Kryzys gospodarczy zaostrzył się do tego stopnia, że doprowadził do załamania największych przedsiębiorstw bankowych. Równocześnie z temi wydarzeniami **załamuje się kłamstwo o nieudolnej gospodarce marksizmu**, kłamstwo wymyślone w tym celu, aby odwrócić uwagę od właściwych sprawców: **systemu kapitalistycznego i jego przedstawicieli.** Kapitaliści wołają dziś o pomoc zagranicy, mimo, iż właśnie oni wszelkiemi środkami popierali i opłacali reakcję narodową, która podkopała i zniszczyła kredyt niemiecki. W godzinie największego niebezpieczeństwa wzywamy do odwrotu. Pomoc zagranicy jest niezbędna, jednak aby ją uzyskać należy zamiast wyzywających parad nawrócić do takiej polityki zagranicznej, któraby była **zdolną do wzbudzenia zaufania międzynarodowego".**

CZY REICHSTAG BĘDZIE ZWOŁANY?

Berlin, 14 lipca. Prezydent Reichstagu Loebe zwołał konwent seniorów na piątek 17 bm. na godzinę 11 rano. Konwent seniorów rozważy wnioski narodowych socjalistów, niemiecko-narodowych i komunistów w sprawie zwołania Reichstagu.

OŚWIADCZENIE HENDERSONA

Londyn, 14 lipca. Angielski minister spraw zagranicznych Henderson wyjechał dziś przedpołudniem do Paryża w towarzystwie swego sekretarza prywatnego sir Walforda Selby. Przed odjazdem Henderson oświadczył, że zdaje sobie sprawę, iż podróż swą rozpoczyna w okolicznościach **nadzwyczajnych.** Spodziewa się jednak, że uchwały Międzynarodowego Banku Wypłat przyniosą odprężenie. W Paryżu będzie konferował z Briandem, a może także z innymi członkami rządu francuskiego. Zabawi tam dwa dni, poczem we czwartek wieczór wyjedzie do Berlina. Wreszcie Henderson oświadczył, że uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, aby zacieśnić węzły przyjaźni nie tylko między Wielką Brytanją a innemi narodami, lecz także doprowadzić do nawiązania ściślej współpracy francusko - niemieckiej. MacDonald wyjedzie do Berlina na samolocie w piątek w południe.

Paryż, 14 lipca. Henderson w towarzystwie sekretarza Selby przyjechał dziś po południu do Paryża.

WYJAZD STIMSONA DO PARYŻA

Rzym, 14 lipca. Sekretarz stanu Stimson wyjechał dziś do Paryża.

Zamach dynamitowy na sowiecki sztab generalny

Moskwa, 14 lipca. W **Jekaterynburgu** dokonano wczoraj zamachu bombowego na biuro **sztabu generalnego piechoty sowieckiej.** Podczas ożywionego ruchu w gmachu sztabu generalnego **wybuchła bomba** w jednem z biur. **Sześciu oficerów poniosło śmierć, a dziesięciu odniosło rany.**

—o—

Z SALI SĄDOWEJ

NIEWYPŁACALNY KUPIEC PRZED SĄDEM KARNYM

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw kupcowi Mojżeszowi Józefowi Possowi z Krakowa, oskarżonemu o to, że pod fałszywemi pozorami, iż jest człowiekiem bogatym, że ma dwa sklepy, że ma zastępstwo młyna, oraz interesa dobrze idące, wprowadził w błąd licznych kupców krakowskich, a następnie korzystając z ich błędu, wyłudził w latach 1928 i 1929 towary za sumy idące w tysiące, a co stanowi zbrodnię oszustwa.

W szczególności wykazało śledztwo, iż oskarżony prowadząc od roku 1918 handel towarów korzennych w Dębnikach rozszerzył go w roku 1927 również i na tekstylja, a w latach 1928 i 1929 poczynił większe zakupy, aby zaopatrzywszy się tym sposobem w większą ilość towarów, za które płacił własnemi wekslami, następnie zawiesić wypłaty i zdobyć gotówkę.

Zamiar ten wynikał przedewszystkiem z tej okoliczności, iż przeważna część w ten sposób dokonanych zakupów przypadała na miesiąc kwiecień i maj 1929, a w czerwcu tegoż roku postawił oskarżony wniosek o wdrożenie postępowania ugodowego, które w niedługim czasie, bo w dniu 30 lipca, zostało zastanowione, a w międzyczasie zmienił firmą swego sklepu tak, iż pozbawił wierzycieli swych zaspokojenia z towarów nabytych poprzednio u nich. Na audjencji ugodowej oskarżony się nie jawił, a wdrożone następnie postępowanie konkursowe zostało z powodu nie złożenia zaliczki na pokrycie kosztów zniesione.

Oskarżony tłumaczył się przy rozprawie, iż mając interes korzenny, prowadzić zaczął również interes tekstylny, atoli ratalny, że interes ten okazał się złym, gdyż płatnicy ratalni nie wywiązywali się ze swych zobowiązań, że z kupcami pozostawał od lat w stosunkach handlowych tak, że ci znali dokładnie jego stosunki materjalne, a nadto, że choroba żony i dzieci pociągnęły za sobą tak wielkie wydatki, iż popadł w niewypłacalność bez własnej winy.

Przesłuchani przy rozprawie świadkowie i to tak kupcy, u których oskarżony czynił zakupy, jakoteż lekarze stwierdzili, iż oskarżony był solidnym kupcem, że nie wykluczoną jest obrona oskarżonego oraz, że zostali w drodze ugody pozasądowej zaspokojeni.

Po obronie adwokata dra Schoenwettera, który wykazał brak znamion nie tylko zbrodni oszustwa, ale także występku lekkomyślnej krydy, wydał trybunał pod przewodnictwem prezesa dra Hubla, w którym jako wotanci zasiadali sso. Horski i Czerny, wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary. — Oskarżenie wnosił prokurator dr. Lewicki.

WYROK W PROCESIE O ZDRADĘ GŁÓWNĄ

W Przemyślu ukończył się przed sądem okręgowym proces polityczny, trwający około 3 tygodni. Oskarżonych było 18 osób o zdradę główną. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał w myśl werdyktu sędziów przysięgłych skazał 3 oskarżonych na więzienie od 1 i pół do 4 lat, 5 dalszych oskarżonych na więziene od 4—10 miesięcy, zaś 9 pozostałych uwolniono od winy i kary. Sprawa 1 oskarżonego została wyłączona i przekazana powtórnie sędziemu śledczemu.

Proces przez cały czas trwania budził olbrzymie zainteresowanie, ponieważ był on największym procesem politycznym w Przemyślu. — W procsie ujawniono dziwne metody „zwalczania przestępczości", oraz działalność wewnętrznego konfidenta Szczygła.

Związki i zgromadzenia

—o—

„PRACOWNICY UMYSŁOWI A WARUNKI PRZYDZIAŁU MIESZKAŃ W BUDYNKACH ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH". Referat na temat powyższy będzie wygłoszony we czwartek 16 bm. w Związku zawodowym pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6). Po referacie dyskusja. Początek o godzinie 7'45 wieczorem. Wstęp dla członków Związku i zaproszonych gości. Zaproszenia wydaje sekretarjat Związku.

BACZNOŚĆ STOLARZE! W czwartek 16 bm. o godzinie 6 wieczór odbędzie się zgromadzenie wszystkich robotników drzewnych w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p. ofic. O liczny udział uprasza zarząd. Sprawy ważne.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I EGZEKUTYWY OKR PPS KRAKÓW-MIASTO z udziałem sekretarzy central. i okręgowych sekretarzy związków odbędzie się w sobotę 18 bm. o godzinie 6.30 wieczór w lokalu OKR, Dunajewskiego 5, II. p. Uprasza się wszystkich wymienionych o niezawodne i punktualne przybycie.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Gołębie serce".
Czwartek: „Gołębie serce".

„WESOŁY WIECZÓR" W BAGATELI

Codziennie o godzinie 7'15 i 9'30 wieczór: „Pieniądze dla wszystkich".

KINOTEATRY

Apollo: „Noc niespodzianek".
Corso: „Tajemnica chińskiej dzielnicy" (Ryszard Talmagde).
Dom żołnierza: „Kobieta w płomieniach" (Olga Czechowa).
Promień: „Ramona".
Światowid: „Dziewczę z Montparnassu".
Świt: „Za kulisami kabaretu" (Colleen Moore).
Sztuka: „Za kulisami kabaretu".
Uciecha: „Marynarz szuka miłości".
Wanda: „Na falach namiętności".
Warszawa: „Pod symbolem hańby".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 15 lipca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt ze Lwowa: „O studjach na wydziale ogólnym politechniki lwowskiej". — 16.00: Program dla dzieci najmłodszych. 16.40: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt z Warszawy: „Radjo na wsi". 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt z Warszawy. 18.00: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: „Świetlica strzelecka". 19.25: Odczyt „O sobótkach u nas i u ludów pierwotnych" wygłosi dr. Stanisław Kubisz. 19.40: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert kameralny ze Lwowa. 21.00: Kwadrans literacki: nowela Marji Konopnickiej „Dym". 21.20: Dalszy ciąg koncertu kameralnego ze Lwowa. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Wybitne kobiety". 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Muzyka lekka i taneczna.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologia i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Sąd okręgowy w Krakowie
Wydział II. hanlowy
13 października 1930.
Lez. II. Firm. 1028/30.
Spółdz. I. 137.

Do ts. rejestru handlowego Oddział „Spółdzielnie" przy firmie: Powszechne Towarzystwo Budowy Tanich Domów mieszkalnych i domów robotniczych, Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie — wpisano dodatkowo:

Dzień wpisu: 16. października 1930.
Członek Zarządu Dawid Süssmann ustąpił.

Wpisano na podstawie uchwały Rady Nadzorczej z dnia 25 września 1930.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.